Nr. 95 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 25 kwietnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176 REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Robotnicy! pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Na marginesie dyskusji nad budżetem Minist. Robót Publ.

ah). Z okazji dyskusji nad budżetem Ministerstwa Robót Publ., poruszoną została sprawa samorządu b. Galicji. Poseł tow. Hausner omawiając sprawę gospodarki drogowej. wskazał na wielkie niebezpieczeństwo, jakie jej grozi z chwilą przejęcia jej przez administrację państwową. Przejęcie to nastąpić musiało przez zniesienie Tymczasowego Wydziału Samorządowego, jako instytucji nadrzędnej nad samorządem powiatowym i gminnym, w drodze rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej ze stycznia br.

Rozporządzenie p. Prezydenta, nie ma uzasadnienia prawnego — Pełnomocnictwa dane rządowi 1926 roku przez stary sejm, wykluczały wyraźnie prawa rządu, stanowienia czegokolwiek w dziedzinie samorządowej. Mimo to rząd obecny, wbrew prawu, a dodać musimy, wbrew interesowi tej dzielnicy, znosząc T. W. S. i powierzając jego likwidację wojewodzie lwowskiemu, zniósł jej samorząd.

Dalecy jesteśmy od podnoszenia lub szerzenia jakichkolwiek antagonizmów dzielnicowych, ale to, co się dzieje, w stosunku dotychczasowych rządów centralnych, do zagadnień samorządowych w tej dzielnicy, jest uderzające i za obowiązek swój uważamy sprawę tę wynieść na forum opinji publicznej.

Dla nas, którzy odnosiliśmy się zawsze bardzo krytycznie do samorządów b. Galicji, choćby ze względu na to, że ordynacja wyborcza do rad gminnych, powiatowych, czy też dawnego sejmu krajowego, wykluczała wpływ klasy robotniczej na nie, jednak bezstronnie przyznać musimy, że samorządom tym kraj zawdzięcza bardzo wiele.

Aby to udowodnić, nie trzeba wcale szperać w ich historji, bibljotekach, nie trzeba wcale zestawiać cyfr — ale dość popatrzeć z okien wagonu niejako, poznać zewnętrznie tylko były zabór rosyjski, dawne Królestwo, które samorządu nie miało i porównać z zaborem austrjackim, aby wyrobić sobie bezstronne zdanie i ocenić ogromną różnicę, zwłaszcza pod względem urządzeń technicznych, komunikacji drogowej, kolejowej, czy też gospodarki wodnej. To są fakty niezbite, a dorobek ten zawdzięczamy w lwiej części właśnie samorządom.

Skąd więc pochodzi ta niechęć do najstarszego samorządu tej dzielnicy, niechęć przeradzająca się w jakiś pogardliwy ton utrzymywany przez wszystkie dotychczasowe rządy w Warszawie.

Stosunek ten rządów do urządzeń samorządowych, zakrawa istotnie na krwawą ironię, gdy się zważy, że dawne Królestwo od roku 1919, niemal od powstania państwa, cieszy się szerokim samorządem, samorządem opartym o proporcjonalne prawo wyborcze, a tymczasem my, tu w tej dzielnicy, w dziesięć lat po powstaniu państwa — pozbawieni jesteśmy samorządu. Bo niech nam nikt nie mówi, że przeprowadzenie wyborów do samorządu gminnego w roku zeszłym jest załatwieniem sprawy.

Skutki tych wyborów, przeprowadzonych na podstawie starej ordynacji wyborczej, są aż nadto widoczne. Można bez przesady powiedzieć, że w większości gmin wiejskich, czy miejskich, po wyborach rządzą nadal komisarze.

A co się dzieje w powiatach, czy trzeba o tem pisać?

Nic więc dziwnego, że tego rodzaju „namiastka“ samorządu nie mogła wykazać ani inicjatywy, ani żywszej działalności w zakresie tak ważnych zagadnień, jakie przed samorządem, zwłaszcza po wojnie, stanęły. Dlatego też widzimy na całym terenie ogólny paraliż, tak doniosłego czynnika, jakim jest dziś samorząd, któremu konstytucja obowiązująca, wyznacza bardzo doniosłą rolę w ustroju państwa.

Nie może nas zatem zadowolić odpowiedź p. ministra Moraczewskiego w debacie budżetowej, że administrację dróg oddał rząd właśnie samorządom. Nie mógł jej oddać, bo tych samorządów niema.

Skutki tej polityki odczuć się dadzą naszej dzielnicy niedługo i musimy bardzo energicznie zastrzec się przeciwko dotychczasowemu traktowaniu przez rząd tak poważnego zagadnienia.

Wyniki wyborów we Francji.

PARYŻ, 23. 4. (Pat). O godzinie 5.45 ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący rezultat wyborów: Wybranych zostało 72 republikanów, 41 republikanów lewicowych, 15 radykałów, 16 radykałów-socjalistów, 4 republikanów-socjalistów, 14 socjalistów zjednoczonych, 13 konserwatystów. Komuniści nie uzyskali żadnego mandatu. W 427 okręgach, gdzie żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości przeprowadzone będzie powtórne głosowanie. — Większość wybranych stanowią zwolennicy polityki rządowej. Z pośród wybranych parlamentarzystów znajdują się: Paul Boncour, przewodniczący izby Bouisson, ministrowie: Marin, Bokanowsky, Leygues, byli ministrowie: Thompson, Delbos, Dior, Laurent, Eunac, Malvy, Francois Albert, Doriac, wiceprzewodniczący izby Boysson i ambasador francuski w Bernie Hennessy. Były minister Reynaldix przepadł w głosowaniu.

PARYŻ, 23. 4. (Pat). Wczorajsze wybory odbyły się w całym kraju w zupełnym spokoju przy znacznej liczbie głosujących. Dzienniki podkreślają, iż wobec tego, że z górą 2/3 ogólnej liczby mandatów zostanie rozdzielonych w ściślejszem głosowaniu zdanie sobie sprawy z rezultatu wyborów możliwe będzie po 29 kwietnia. Pozatem prasa zaznacza z naciskiem, że żaden z komunistów nie został wybrany.

Wykrycie drugiego zamachu na króla włoskiego.

LUGANO, 23. 4. (AW). Z Lecco nad jeziorem Como donoszą, że po zamachu w Medjolanie bezpośrednio przed wyjazdem króla włoskiego do Lecco znaleziono pod jednym z mostów kolejowych przez który miał przejeżdżać pociąg dworski kilka pocisków. Na szczęście zdołano je wcześnie zauważyć i unieszkodliwić. Policja wyraża przekonanie, że także i ten zamach był dziełem sprawców zamachu medjolańskiego.

—:::—

ZGON MICHAŁA KONOPIŃSKIEGO.

KRAKÓW, 23. 4. (AW) Po ciężkiej chorobie zmarł tu wielce zasłużony, długoletni naczelny redaktor „Nowej Reformy“ Michał Konopiński w 73 roku życia. Przez długie lata był radnym miasta Krakowa. Był też wiceprezesem lwowskiego Towarzystwa dziennikarzy polskich. Pierwotnie był nauczycielem gimnazjalnym, a pracę dziennikarską rozpoczął przed 40-tu kilku laty w ówczesnym „Kurjerze Lwowskim“, za czasów śp. Henryka Rewakowicza.

—:::—

XI. MIĘDZYNAR. KONFERENCJA PRACY.

WARSZAWA, 23. 4. (tel. wł.). Dnia 30. maja b. r. rozpoczyna się w Genewie XI. międzynarod. konferencja pracy. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa płac minimalnych i sprawa technicznego zabezpieczenia od wypadków. Minist. pracy w związku z tą konferencją opracowało już wszystkie niezbędne materjały. — Odpowiedź rządu polskiego w kwestji płac minimalnych została opublikowana w wydawnictwie Międzynar. biura pracy.

Budżet ministerstwa R. P. w komisji sejmowej.

(Korespondencja własna).

Duże zainteresowanie i żywą dyskusję wywołał budżet Min. robót publ.

Jest w tem duża zasługa min. *Moraczewskiego* i sejmu, który należycie ocenił znaczenie tego resortu, wkraczającego swemi agendami głęboko w podstawy życia gospodarczego państwa.

Dyskusję zagaił minister Moraczewski przemówieniem, w którem przedstawił wysiłki nad udoskonaleniem techniki, oraz przystosowaniem cennych zdobyczy w dziedzinie nowych materjałów służących do budowli lądowych i wodnych.

Następnie referent poseł *Chądzyński* (N. P. R.) przedstawił budżet i zmiany cyfrowe w formie wniosków od siebie.

Nad tymi oboma referatami rozwinęła się dyskusja, w której po przemówieniu pos. Trąmpczyńskiego wziął udział z ramienia PPS. poseł tow. Hausner.

Na wstępie podniósł mowca jako objaw dodatni zainteresowanie się budżetem resortu, który dawne sejmy uważały za zbyteczny, dowodząc małego zrozumienia znaczenia jego dla życia gospodarczego. Zwłaszcza kraj nasz z powodu ogromnego zacofania pod względem technicznych, wymaga świetnie zorganizowanej służby oraz środków. Nie trzeba bowiem zapominać, że w dziale komunikacji drogowej, odgrywającej dziś olbrzymią rolę z powodu zmechanizowania ruchu, stajemy daleko w tyle poza krajami zaliczającymi się do Zachodniej Europy. Gdy tam na 100 km² wypada przeciętnie 30 klm drogi, to u nas w Kongresówce mamy zaledwie 9 klm., zaś w województwach wschodnich zaledwie 1 klm.

Gorzej jest jeszcze — mówił pos. Hausner — z naszem gospodarstwem wodnem. Straty nasze z powodu wylewów rzek (karpackich zwłaszcza) — można przyjąć bez przesady na 50 miljonów rocznie, gdy w budżecie rozpatrywanym, na cele ujarzmienia wód, mamy zaledwie 35 miljonów zl. A co mówić o meljoracjach, o osuszaniu bagien, których w Polsce jest około 3 i pół miljona hektarów. Pod względem więc wydatków na te cele, tak ogromnego znaczenia, budżet jest bardzo skromny, a powiedziałbym, że mimo pozornie wysokiej cyfry 130 miljonów — jest niższy od budżetu z r. 1925.

Z wysokości więc budżetu wnoszę, że mimo zapewne usiłowań ministra, w rządzie nie docenia się należycie spraw tych tak ważnych dla naszego życia gospodarczego. Dlatego, mimo te objekcje, nie przychodzę ze zmianami cyfrowemi obecnego przedłożenia w tym okresie budżetowym, rezerwując sobie wnioski w tym kierunku na przyszłość! Jeżeli zaś zabieram głos w tej debacie, to chodzi mi o sprawę niesłychanie bolesną dla całej dzielnicy, b. zaboru austrjackiego. Rozporządzeniem p. Prezydenta rząd zniósł Tymczasowy Wydział Samorządowy. Nie chcę podnosić tu w tej debacie politycznej strony tej materji — chcę tylko skonstatować, że rząd nie może się powołać na żadną ustawę, którąby go do tego upoważniała oraz chcę zwrócić uwagę na skutki tego rozporządzenia w dziale administracji i gospodarki drogowej w tej dzielnicy.

Ze zniesieniem T. W. S. zniesiono również całą służbę techniczną, która oparta o dobrą tradycję oddawała, w dziale administracji i budowy dróg, krajowi ogromne usługi.

Dziś opiekę nad drogami samorządowemi wziął na siebie rząd, może to zamiar chwalebny, ale przechodzący pod każdym względem jego siły. Straci więc na tem część kraju, która wogóle nie cieszyła się nigdy zbytnią opieką dotychczasowych rządów. A uderza już pogardliwe odnoszenie się do samorządów tej dzielnicy, którym ona właśnie zawdzięcza ogromną przewagę w dziale urządzeń technicznych nad byłym zaborem rosyjskim. W dalszym przemówieniu podnosi mówca niejednolitość administracji w dziedzinie gospodarki drogowej i stawia odpowiednią rezolucję. Następnie zajął się losem niższej służby drogowej i wodnej, stawiając wniosek, by już na ten rok budżetowy wziąść służbę tę na etat, przeprowadzić stabilizację z zapewnieniem wynagrodzenia na starość.

Podnieść musimy w debacie tej przemówienie posła ukraińskiego *Baczyńskiego*, — pełne powagi i silnej argumentacji, w obronie samorządu.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Dzwon na trwogę

Teatr... Teatr...

P. Trzciński jest — o ile słyszałem — bardzo wykształconym i wysoce kulturalnym człowiekiem, ale do kierowania teatrem ma tyle kwalifikacji, ile ja np. do administrowania djecezją kościelną. Sympatyczne zalety umysłowe i towarzyskie, a nawet długa i ścisła symbioza z cyganerją artystyczno-literacką, znajdującą wyjście przeważnie w grandilokwencji, nie daje jeszcze patentu na sięganie po to stanowisko. Nie wystarcza tupet, pewność siebie, granicząca z ryzykanctwem — w tym wypadku zresztą niemającem nic do stracenia, jako że kosztów nie ponosi się z własnej kieszeni, ale odrzuca się je na ogół, zmuszony do czasu siłą faktów do pokrywania deficytów lekkomyślnej i nieudolnej gospodarki. Nie można obowiązków dyrektora teatru spełniać tak, jak się spełnia pracę biurową o określonej liczbie godzin — poza wszystkimi innymi warunkami trzeba posiadać święty ogień tego umiłowania, które w dzieło podjęte wkłada cały zasób, całą energję sił intellektualnych, uczuciowych, a nawet fizycznych, które animalistyczną (naturalną zresztą i godziwą) „radość życia" na dalszym kładzie planie. Inaczej będzie to mniej lub więcej lukratywna posada, snobizm, dyletantyzm, puszczanie baniek mydlanych.

Nie mamy jakoś szczęścia do „sanatorów" teatru i ten pech prześladował nas również ubiegłego roku przy wyborze p. Trzcińskiego dyrektorem. A przyznać trzeba, że z osobą p. Trzcińskiego jako teatrologa łączyliśmy wiele nadziei, które jego „działalność" zwolna w niwecz obracała, aż wreszcie musieliśmy sobie uświadomić, iż miasto na tej wymianie dyrektorskiej wyszło jak ów przysłowiowy stryjek, który swą siekierkę zamienił na kijek. Frazes, szablon i partactwo zajęło miejsce realnej, pozytywnej pracy, na co oczywiście nie dała się wziąć opinja publiczna i zareagowała bojkotowaniem teatru. Jakie tego są skutki dla budżetu miasta — wiadomo; uświadomili to zresztą na cyfrach fachowcy.

Repertuar tegorocznego sezonu przedstawia się wprost opłakanie. Przeglądając go, ma się wrażenie, że kierownictwo teatru zajmowało się wszystkiem innem — tylko nie twórczą pracą nad zaznajamianiem siebie i publiczności z wielkimi, ciekawymi problemami tak nowoczesnej sztuki, jak i nowoczesnej twórczości teatralnej w Europie. Nie pokusiło się nawet o trud sięgnięcia do przebogatego rezerwoaru literatury polskiej i zagranicznej. Przerażająca jałowość cechuje sezon tegoroczny, płytka farsa pogania banalną komedję czy melodramat. — A rodzynkami w tem zakalcowatem cieście, to... „Książę Niezłomny", „Wiele hałasu o nic", „Wyzwolenie", „Hamlet" i „Upiory". Lecz i tutaj p. Trzciński poszedł po linji najmniejszego oporu i tutaj „zasługa" jego — jeśli o niej mówić można — jest minimalna". „Książę Niezłomny" i „Wyzwolenie" — to podarunek Osterwy, który sztuki te reżyserował i grał w nich czołowe role; „Hamleta" i „Upiory" ujrzeliśmy dzięki Moissiemu (do „Hamleta" w reżyserji i inscenizacji p. Strachockiego p. Trzciński nie mieszał się rzekomo dlatego, aby młodemu artyście „pozostawić wolną rękę", w rzeczywistości, aby uniknąć związanego z tem wysiłku energji). Od siebie — z rzeczy, które obudziły żywsze zainteresowanie — dał nam „Wiele hałasu o nic" i „Pocałunek Kopciuszka". Ale trzeba wiedzieć, że sztuki te wystawiał już przed kilku laty jako dyrektor teatru w Krakowie: odgrzać pieczeń jest daleko łatwiej, niż ją przyrządzić. Wychodził przytem widocznie z założenia, że dla Lwowa wystarczy to, co przed kilku laty było w Krakowie. Z sztuk poważnego repertuaru były poza tem tylko dwie... i obie zrobiły fiasco. Mówię tu o „Dla szczęścia" Przybyszewskiego i „Gra miłości i śmierci" Rollanda.

Zresztą wszystko pod znakiem „Fury słomy". A więc melodramat najpospolitszej sorty „Wśród sukien roztańczonych", mniej lub więcej głupawe farsy: „Piękność premjowana", „Tokująca bogini", „Fenomenalna umowa", „Statyści życia". Jeśli dołączymy do tego kryminalno- detektywistyczny kawałek „Niezwykły seans" i niewiadomo dla kogo napisanego — bo nie dla dzieci i nie dla dorosłych — „Czupurka", będziemy mieli uzupełnioną rewję przedstawień, które w groźny stan suchotniczy wpędziły kasę teatralną. Sprawiedliwość każe przyznać, że z całego tak zwanego lekkiego repertuaru tylko dwa utwory posiadały względną wartość literacką i sceniczną, a mianowicie „Dr. Julja Szabo" i „Donna Oretta". Poza tymi kasę zrobił „Samson i Dalila" — ale tego na odmianę przywiózł Jaracz. Sprawiedliwość każe również przyznać, że dobry pod względem finansowym był zastrzyk zespołu murzyńskiego z jego dziką muzyką, dodam jednak, że dla tych produkcji nadawał się kabaret p. Moszkowicza, a nie wielka scena teatru lwowskiego.

Jeszcze kilka słów... ale na nie niema już miejsca w niniejszym fejletonie.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Przegląd prasy.

GŁOS O NACJONALIZMIE.

Warszawski „Kurjer Polski" pisze z okazji serji artykułów „boga endecji" Romana Dmowskiego:

„Ale odsuwając wszelkie porachunki i zawiści (które nas przecie nie obchodzą) zapytać należy z odrobiną smutku — czy istotnie polski obóz nacjonalistyczny, a mamy chyba prawo nazwać tak dawną ósemkę, wznosił się na tak kruchych podstawach adoracji osobistej i wrzaskliwej demagogji? A gdzież ta wielka idea „narodowa" o której tyle słyszeliśmy, a która podobno zespoliła wiecznie parę stronnictw polskich i coraz nowe do nich przyciągała?...

Rozczarowanie.

Tu „Klub Narodowy", ścieśniony na swych chudych fotelikach — a tu „Zespół stu", w którym osiadł kwiat młodzieży endeckiej, same ukochane benjaminki i mejbaumy; tutaj ruiny smutne „Obozu Wielkiej Polski", a tu rozpierzchłe po antichambrach jedynkowych chadeki i chaeny; tu samotny papież p. Roman a tu znów p. Sadzewicz „plus royal que le roi meme..."

CZCZA GADANINA.

„Gazeta Poranna 2 grosze" organ nacjonalistów, pod „ciekawym"(?) kątem widzenia, ujmuje niektóre fakty polityczne. Snuje przypuszczenia na temat stosunku P. P. S. do rządu i opinji o Sejmie tow. marszałka Daszyńskiego:

„Kłopotliwe jest również stanowisko p. I. Daszyńskiego. Obrany głosami lewicy, wbrew życzeniu premjera J. Piłsudskiego, na marszałka Sejmu, w dniu wyboru wypowiada się na rzecz najściślejszej współpracy Sejmu z Rządem. Tymczasem P. P. S., która kandydaturę jego przeforsowała, wstępuje na drogę opozycji... Jakież wnioski wyciągnął z tego nowy marszałek? Pragnie on współpracy, gdy jego mocodawcy ustosunkowują się do rządu opozycyjnie.

W tem nieporozumieniu pomiędzy mandatarjuszem a jego mocodawcami tkwi zasadnicza sprzeczność.

P. Daszyński nie poprzestaje wszakże na wyraźnem zaznaczeniu swego stanowiska wobec Rządu. Sięga on głębiej i w udzielonym niedawno wywiadzie dziennikarskim, nie nazywając rzeczy wyraźnie po imieniu, piętnuje złe obyczaje sejmowe i raz jeszcze podnosi, że zadaniem Sejmu jest realna praca ustawodawcza".

Dziwne są pojęcia tego dziennika. Jakież mięszanie pojęć. Stosunek P. P. S. do rządu nie koliduje z poglądem tow. Daszyńskiego o roli Sejmu. Zupełnie godzimy się z tow. Daszyńskim, co do złych manier, który miał dawny Sejm i które przejęli prawie w całości posłowie z jedynki — robienie obstrukcji, podobnie jak komuniści, tylko innym systemem.

Zresztą jeżeli tow. Daszyński potępia „muzykę" atonalną pp. komunistów, to nie jest to jeszcze coś z jego strony w stronę obyczajów Sejmu wogóle. A że tow. Daszyński jako marszałek, dąży do współpracy rządu z Sejmem, to jest to, z jego odpowiedzialnego stanowiska zupełnie zrozumiałe. Sejm a rząd swoją drogą, P. P. S. a rząd swoją drogą. Co ma piernik — do wiatraka.

NASZA OPOZYCJA.

Słusznie pisze „Robotnik" w odpowiedzi „sanacyjnej" demagogji:

„Dzisiejszy system rządzenia Polską związany jest, jak dotąd, nierozerwalnie z osobą marsz. Piłsudskiego. Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami różnorakich wysiłków na rzecz utrwalenia tego systemu. Czynią te wysiłki monarchiści i konserwatyści, faszyści i ziemianie; pragnęliby je wygładzić, wytłumaczyć, usprawiedliwić, złagodzić nieszczęśni „biali murzyni" sanacji z pod znaku Partji Pracy i „radykałów". Ale tamci — pierwsi — mają słuszność. Wiedzą, czego chcą. Najczęściej świadomie, jak „Słowo" p. p. posłów Sapiehy i Mackiewicza, pchają wypadki ku „konfliktowi zasadniczemu". Dzienniki pokrywają to wszystko pianą frazesów o „uzdrowieniu Konwentu Senjorów", demagogiczną sarabandą dokoła takich „problemów", jak taki czy inny sposób prac nad budżetem w Komisji Sejmowej.

Zagadnienia prawdziwe istnieją jednak. Sformułowała je uchwała Rady Naczelnej P. P. S. Zagadnienie demokracji w ustroju Państwa występuje stopniowo na plan pierwszy. I walka klas trwa. I kraj posuwa się w szybkiem tempie „na lewo".

Czyżbyście doprawdy nie mogli zrozumieć i odczuć, że my nie „grozimy" i nie „straszymy" nikogo; my jesteśmy tylko świadomi naszej odpowiedzialności wobec Socjalizmu, wobec Polski, wobec klasy robotniczej. Dlatego byliśmy jednomyślni na ostatniej Radzie Naczelnej; dlatego opozycja socjalistyczna — to opozycja zasadnicza.

P. Gołuchowski wojewodą lwowskim?

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" donosi:

Poseł Gołuchowski z Bezp. Bloku zrzekł się mandatu poselskiego. W kołach politycznych upatrują w tem zapowiedź mianowania p. Gołuchowskiego wojewodą lwowskim na miejsce p. Borkowskiego, który ma objąć województwo poznańskie.

(W związku z tą wiadomością dowiaduje się lwowski oddział A. W. ze źródła autorytatywnego, że poseł Gołuchowski nie zrzekł się wcale mandatu i że dnia 23 bm. wyjechał ze Lwowa do Warszawy na posiedzenia komisyjne Sejmu).

Obrady i uchwały kartelu naftowego.

WARSZAWA. 23. kwietnia. (A. W.) Odbyły się tu kilkudniowe obrady przedstawicieli rafineryj należących do kartelu naftowego. Na obradach tych powzięto szereg uchwał w sprawie centralizacji hurtowej sprzedaży produktów naftowych w kraju, organizacji eksportu parafiny i założenia spółki akcyjnej „Pionier" dla prowadzenia badań geologicznych i wierceń poszukiwawczych. Co do eksportu parafiny nastąpił podział pomiędzy poszczególne rafinerje rynku zbytu zagranicą, przyczem kartel ma czuwać nad dotrzymaniem zobowiązań przyjętych przez poszczególne rafinerje.

Pozatem dyskutowano nad projektem centralizacji sprzedaży krajowej w hurcie nafty, benzyny i oleju gazowego, oraz rozszerzenia tego porozumienia na pozostałe produkty naftowe, jak oleje ciężkie, i lekkie. Specjalna komisja wygotować ma odpowiedni projekt i przedstawić go na najbliższem posiedzeniu kartelu, w pierwszych dniach maja r. b. do ostatecznej decyzji.

Na zakończenie ustalono ostatecznie statut spółki akc. „Pionier". Statut ten złożono w ministerstwach przemysłu i handlu, oraz skarbu dla zatwierdzenia. 25. proc. udziałów będą musiały wpłacić rafinerje przy powstaniu Sp. „Pionier" a resztą w równych ratach półrocznych w ciągu 5-ciu lat. Kapitał akc. spółki ma wynosić 15,000.000 zł.

Przed 1-ym maja 1928.

O. K. R. Podkarpacie.

W dniu 1 maja r. 1928 referować będą:

STRYJ: tow. pos. Diamand i tow. inż. Markowski.
DROHOBYCZ: tow. Kobak i tow. Skalak.
BORYSŁAW: tow. pos. Diamand i tow. Skalak.
KAŁUSZ: tow. Klimek i tow. Karpiński.
SKOLE: tow. Haluch.
SYNOWODZKO: tow. Sokołowski.
DOLINA: tow. Konior.
PACYKOW-WYGODA: tow. Przewłocki.
BOLECHÓW: tow. Teller.
BROSZNIÓW: tow. Jakób Inwał.
RYPNE: tow. Franciszek Serwa.
TURKA: tow. Bujakowski.
SOKOLIKI-SIANKI: tow. Karol Inwał.

Prezydjum Kom. Obw. P. P. S. Lwów.
Prezydjum O. K. R. P. P. S. Podkarpacie.

Zasztyletowanie komunisty w Wilnie.

Przed kilku tygodniami dokonany został w Wilnie mord na wybitnym komuniście, a oto znowu onegdaj zamordowany został komunista.

Przechodnie, na ul. Rossa w Wilnie zostali zaalarmowani okrzykiem wzywającym pomocy i rozpaczliwemi jękami, jakie dały się słyszeć na pustym odcinku tej ulicy.

Nadbiegła publiczność i policjanci ujrzeli leżącego na chodniku mężczyznę,

całego zbroczonego krwią,

która spływała aż do rynsztoku.

Zamordowany miał na sobie, aż 20 ran zadanych sztyletem.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wykazało, iż jestto Szwarcojk Nuta Izrael, znany z działalności komunistycznej z ramienia K. P. Z. B.

Dalsze dochodzenia wykazały, że zabity padł ofiarą mordu partyjnego, i to prawdopodobnie z ręki znanego na tym terenie bojowca komunistycznego Jakóba Jankla Perewskiego.

Perewski wsławił się już wieloma krwawemi występieniami nożowemi które wykonywał z polecenia partji komunistycznej.

Wczoraj w jednej z podrzędnych cukierni na ul. Rossa widziano go w towarzystwie kilku podejrzanych osobników. Pomiędzy nimi był podobno także zamordowany Szwarcojk.

Gorąca dysputa w języku żydowskim trwała parę godzin, poczem wszyscy wyszli na ulicę.

W chwilę potem Szwarcojk padł pod razami sztyletu, a zabójcy zbiegli.

POLICJA ROZPRÓSZYŁA WIEC KOMUNISTÓW

WARSZAWA, 23. 4. (AW). W dniu wczorajszym poseł komunistyczny Sypuła urządził zgromadzenie poselskie na jednym z placów przy ul. Czerniakowskiej. Na wiecu tym zebrało się około 1.000 osób. Omawiano m. i. hasła, z jakiemi wystąpić ma partja komunistyczna w dniu 1 maja. W czasie wiecu przybyła policja piesza i konna dla rozproszenia zebranych. W kierunku zbliżającej się policji zaczęto rzucać kamieniami. Mimo tego policji udało się rozproszyć wiecujących, przyczem za stawianie oporu władzy aresztowano 8 osób.

—:::—

DALSZE OFIARY ZAMACHU MEDJOLAŃSKIEGO.

MEDJOLAN, 23. 4. (Pat). Zmarły tu dalsze dwie osoby, które w czasie zamachu 12 bm. odniosły rany.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Zlikwidowanie konfliktu w komisji budżet.

P. Byrka ponownie prezesem komisji.

WARSZAWA, 23. 4. (Pat). Dziś w południe rozpoczęło się posiedzenie komisji budżetowej. Wobec rezygnacji dotychczasowego prezesa komisji posła Byrki, posiedzenie zagaił marsz. Daszyński, oświadczając, że Sejm nie ma jeszcze żadnych przedłożeń rządowych i dlatego cała jego energja była skierowana do opracowania budżetu w odpowiednich terminach. Współdziałałem z prezesem Byrką chcąc, aby każdy dzień możliwie wyzyskać, mówił dalej marsz. Daszyński. Ułożyliśmy kalendarzyk prac, którego przewodniczący trzymał się ściśle i podkreślam z naciskiem, że oczekują od Panów wniosków zmierzających do rozsądnego załatwienia spornej sprawy i wyboru przewodniczącego.

Pos. Rosmarin omawiając konieczność terminowego ukończenia prac wnosi o reasumpcję piątkowej uchwały komisji.

Pos. Rataj przyznaje prez. Byrce słuszność w dążeniu do tego, aby nie utrudniać metod pracy i zwracać większą uwagę na jej celowość i zaznacza, że propozycję tą co do odbywania trzeciego czytania budżetu dopiero po ukończeniu drugiego czytania wszystkich budżetów traktować z punktu widzenia celowości a nie kontynuowania złych obyczajów.

Pos. Trąmpczyński zgadza się z marsz. Daszyńskim, że sposób załatwiania budżetu jest tylko kwestją praktyczną a nie polityczną. Niemniej oświadcza, że głosować będzie przeciw reasumpsji uchwały piątkowej. Wniosek swój motywuje tem, że należy dać czas klubom na zastanowienie się czy chcą podtrzymać jakikolwiek wniosek już zgłoszony czy też postawić nowy.

Pos. Czapiński oświadcza, że wniosek swój na piątkowem posiedzeniu komisji postawił jedynie z powodów **czysto rzeczowych**, gdyż uważa, że budżet należy traktować jako **całość integralną**. Obecnie po wyjaśnieniu marsz. Daszyńskiego, że mogą zajść trudności w sprawie dotrzymania terminu, oświadcza, że trudności tych klub jego powiększać nie będzie. Zastrzega się jednak, że sposób w jaki obecny budżet będzie załatwiony **nie będzie precedensem na przyszłość**.

W głosowaniu 14 głosami przeciw 3 uchwalono reasumpcję piątkowej uchwały, poczem na wniosek posła Polakiewicza 12 głosami wybrano ponownie prezesem komisji budżetowej posła Byrkę. Obejmując przewodnictwo poseł Byrka oświadczył, że komisja przystępuje do obrad nad budżetem min. rolnictwa.

W sprawie tego budżetu zabrał głos min. rolnictwa Niezabytowski.

—:::—

Budżet ministerstwa rolnictwa.

Przemówienie ministra Niezabytowskiego.

Na wstępie swego przemówienia min. zaznaczył, że budżet min. rolnictwa wykazuje w dochodach 11,531.961 zł., w wydatkach 46,794.126 zł., w dziale przedsiębiorstw 79,642.700 zł. Jest to o wiele więcej, niż w roku zeszłym. Pomimo to, budżet min. rolnictwa zawsze jeszcze nie jest dość wielki. Wynosi on 1 proc. całego budżetu, gdy w Czechosłowacji stosunek ten wyraża się cyfrą 2.2 proc., w Prusach zaś 3 proc. Na drogę załatwiania spraw meljoracji wstąpił Bank Rolny. Sprawa ta będzie uregulowana drogą emisji obligacji i z tego źródła otrzymamy dotacje na meljoracje w kwocie 70 do 100 miljonów zł. kredytu krótkoterminowego i 80 miljonów zł. długoterminowego. Nadto Centralnej Kasie spółdzielczej Bank Rolny dał 58 miljonów zł. Unji Spółdzielczej w Poznaniu 29 miljonów zł. Pieniądze te wywarły już efekt i można stwierdzić, że lichwa na wsi coraz bardziej się kurczy. Bank Gosp. Kraj. od stycznia do kwietnia br. wydał 36 miljonów zł. pożyczki długoterminowej i krótkoterminowej. Pozatem przeznaczono 18 miljonów zł. na popieranie produkcji rolnej. Wydatki na podniesienie hodowli i rybołóstwa wynoszą 7 miljonów zł., na szkolnictwo przeznaczono około 6 miljonów zł. Zwiększenie etatów w tym dziale jest uzasadnione tem, że ministerstwo rolnictwa ma przejąć część nowych szkół rolniczych od ministerstwa oświaty. W dziale państwowych zakładów badawczo-naukowych wstawiono sumę 233.000 zł. na badanie potrzeb drobnego rolnictwa. Polska musi się starać, aby drobne gospodarstwa były coraz wydatniejsze.

Następnie referent budżetu min. rolnictwa poseł Stadnicki w porozumieniu z rządem proponuje szereg poprawek.

Krytyka polityki gospodarczej rządu.

Po przerwie przemawiał pos. Łucki (Ukr.), który skarży się na brak ze strony rządu poparcia dla ukr. organizacji rolniczych, na brak szkół, na dewastację lasów na Podkarpaciu.

Pos. Rataj podnosi szczupłość sum na poparcie rolnictwa w porównaniu z innemi wydatkami. Mowca krytykuje politykę zbożową rządu, szczególnie gospodarkę leśną. Mówca podnosi, że o ile nie otrzyma się przekonywujących wyjaśnień co do polityki lasowej, trzeba będzie z archiwum Sejmu wygrzebać wniosek upaństwowienia lasów.

Pos. Krzyżanowski (Be-Be) zgadza się z tem, że politykę zbożową rządu trzeba będzie zrewidować. Wywóz drzewa uważa za zło konieczne.

Pos. Łahocki (BBWR) domaga się, żeby ilość drzewa użytkowego przeznaczonego na sprzedaż detaliczną dla ludności była poważniejsza.

Poseł Czetwertyński (Kl. Nar.) oświadczył, że jeżeli chcemy wieś podnieść, to należy przedewszystkiem obniżyć to, co ona płaci w podatkach państwowych i samorządowych. Będzie to lepsza forma, niż forma zasiłków. W rzeczy istotnej, tj. podniesienia produkcji rolnej, nie poszliśmy — zdaniem mówcy — od czasu istnienia państwa ani na krok naprzód. — Skutecznym środkiem ku podniesieniu produkcji było wysunięcie sprawy meljoracji. Projekty meljoracji powinny być robione na koszt rządu, a tylko wykonanie powinno obciążać drobnych rolników.

Dyplomata sow. stwierdza pokojowość polityki Polski.

Wywiad z p. Bogomołowem.

MOSKWA, 23. kwietnia. (Pat.). Bawiący chwilowo w Moskwie poseł sowiecki w Warszawie Bogomołow udzielił wywiadu moskiewskiemu korespondentowi P. A. T.

Na pytanie korespondenta, o ile poseł Bogomołow zdołał zrealizować swoje zamierzenia, poseł odpowiedział: zadania, jakie sobie postawiłem od pierwszego dnia mego przyjazdu do Warszawy, miały na celu wzajemne zbliżenie się związku sowietów z Polską pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Uważam, iż bliskie sąsiedztwo i ścisła łączność, jaka istniała między życiem gospodarczem Polski a gospodarką terenów wchodzących w skład związku sowietów wreszcie zainteresowanie, jakie społeczeństwo sowieckie ujawniło w stosunku do kultury polskiej i odwrotnie, stworzyły sprzyjające przesłanki, aby stosunki między obu krajami rozwijały się i umacniały dla pomyślności ich narodów. Niewielkie lecz istotne rezultaty osiągnięte w ciągu ostatnich miesięcy, jako to podpisanie umowy w sprawie zwrotu polskich zabytków kulturalnych i zapoczątkowany już ich zwrot, uregulowanie komunikacji kolejowej, wymiana więźniów polit., toczące się przedwstępne rozmowy w sprawie traktatu handlowego, świadczą o dobrych chęciach rządu sowieckiego kroczenia po drodze utrwalenia dobrych sąsiedzkich stosunków z Polską.

Na zapytanie, w jakiej mierze pokojowe uregulowanie przez Polskę stosunków polsko-lit. wpłynie na układ stosunków polsko-sow. p. Bogomołow odpowiedział, że we wszelkich stosunkach z obcymi państwami rząd sow. ma na oku sprawę pokoju i z tego punktu widzenia rozpatruje stosunki pomiędzy innymi krajami. Tak też zapatruje się on na sprawę stosunków pomiędzy Polską i Litwą. Rząd związku sowietów jako rząd państwa sąsiadującego z obu krajami jest specjalnie zainteresowany w pokojowym rozwoju stosunków między Polską i Litwą, uważając że wszystkie sprawy sporne pomiędzy tymi państwami winny być rozstrzygane drogą bezpośrednich rozmów między nimi, bez udziału czynników postronnych. Toczące się rokowania polsko-lit. stanowią nowy dowód niezmiernie pokojowej polityki Polski.

Korespondent P. A. T. okazał zdziwienie, że w społeczeństwie sow. nie bacząc na powyższe kroki polityczne Polski pojawiają się pogłoski o przygotowaniach wojennych ze strony Polski. Poseł Bogomołow odpowiedział na to co następuje: W szerokich warstwach ludności związku sowietów zachowały się jeszcze wspomnienia o zagranicznej interwencji a nasza opinja publiczna reaguje żywo na usiłowania niektórych mocarstw zmierzające do utworzenia bloku państw, wymierzonego przeciwko sowietom. Równocześnie według powszechnie panującej opinji wrogie poczynania przeciwko Rosji sowieckiej ze strony takiego bloku bez współdziałania w nim Polski byłyby nadzwyczaj utrudnione a prawdopodobnie nawet niemożliwe.

P. BUZEK DOZNAŁ ATAKU PODCZAS WYKŁADU.

WARSZAWA, 23. 4. (tel. wł.). Dziś podczas wykładu prawa administracyjnego w wyższej szkole handl. w Warszawie, doznał nagle ataku sercowego prof. Józef Buzek, prezes gł. urzędu statystycznego, jeden z największych uczonych w Polsce. Stan jego jest b. poważny.

—:::—

STOSUNKI POLSKO-NIEM.

WARSZAWA, 23. 4. (tel. wł.). Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów rozważany będzie protokół porozumienia w sprawie rokowań handl. polsko-niem. podpisany w Wiedniu przez Twardowskiego i Hermesa. W związku z tem porozumieniem słychać jakoby rząd niem. miał wycofać skargę złożoną w komisji mieszanej, a dotyczący mocy prawnej rozporządzenia o granicach państwa na G. Śląsku.

—:::—

PROJEKT AMNESTJI W LITWIE.

KOWNO, 23. 4. (AW). Opracowany tu został całkowicie projekt amnestji, który ma być opublikowany 15 maja. Amnestja obejmować będzie również więźniów politycznych.

—:::—

HISZPANJA OTRZYMA PÓŁSTAŁE MIEJSCE W RADZIE LIGI NARODÓW.

GENEWA, 23. 4. (AW). Według informacyj, obiegających koło sekretarjatu Ligi pomiędzy mocarstwami wchodzącemi w skład Rady Ligi Nar. prowadzone są rokowania w sprawie przyznania Hiszpanji półstałego miejsca w Radzie. Dotychczas miejsce podobne posiada tylko Polska, jak wiadomo bowiem na walnem zgromadzeniu Ligi, które odbyło się w roku ub. odrzucono propozycje nadania praw ponownej wybieralności Belgji. W roku bież. ustąpić mają zgodnie ze statutem z Rady Holandja, Kolumbja i Chiny. Miejsce Kolumbji przyznane będzie Argentynie, miejsce Holandji zaś otrzymać ma Hiszpanja z prawem ponownej wybieralności, następstwo zaś po mandacie chińskim przypadłoby jednemu z państw azjatyckich, prawdopodobnie Persji lub Turcji, o ile ta do września zgłosi swe przystąpienie do Ligi Narodów.

—:::—

Sprawy partyjne.

KLUB RADNYCH P. P. S. odbędzie posiedzenie w środę 25. bm. o godz. 7-ej wiecz. przy ul. Sukstuskiej 21, II. p. Obecność wszystkich członków konieczna.

Z komisji oświaty i kultury Rady Przybocznej.

Cnegdaj odbyło się posiedzenie komisji oświaty i kultury R. P. pod przewodnictwem tow. Smulikowskiej. Sprawę budżetu oświaty i kultury na rok 1928—29 referował prof. Chyliński.

Podniesiono dotację

na uzupełnienie miejsk. bibljoteki okręgowej naucz.

z 5.000 na 10.000 zł., wobec żywego czytelnictwa wśród nauczycielstwa i zapotrzebowania nowości pedagogicznych. Przy sposobności wysunięto żądanie zmiany lokalu tejże bibljoteki, gdyż obecny jest zbyt szczupły.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że wszystkie pozycje tyczące szkół powszechnych ich rozbudowy, utrzymania i zaopatrzenia w inwentarz zostały znacznie podniesione w stosunku do budżetu zeszłorocznego.

Akcja

opieki pozaszkolnej nad ubogą młodzieżą

ma być w dalszym ciągu utrzymana i przeznaczono na nią również wyższą kwotę, niż dotychczas.

Przedszkola rozbudowuje się a

na oświatę pozaszkolną

przeznaczono 10 tysięcy — łącznie na tę pozycję preliminuje się 73.000 podczas gdy w zeszłym roku przeznaczono na ten cel tylko 45.000.

Uchwalono nauczycielkom kontraktowym płacę i na czas wakacji, aby nie pozbawiać chleba tych pracowniczek.

Budżet szkolnictwa

został podwyższony z 770.000 na 1,363.000 zł.

Uchwalono następnie uwalniać od opłat w miejskich przedszkolach 6 proc. dziatwy w zupełności, zaś 3 proc. do połowy, aby umożliwić korzystanie z ochron rzeszom ubogiej młodzieży.

Uchwalono domagać się przeznaczenia pewnej kwoty na stypendja dla ubogich uczniów i uczenic sem. nauczycielskich.

Przy omawianiu wysokości subwencji na rzecz szkoły głuchoniemych we Lwowie, — tow. Smulikowska przedstawiła obecny stan tego zakładu i apelowała do zebranych, aby subwencję dotychczasową podnieść do wyższej kwoty ze względu na ciężkie warunki finansowe, w jakich zakład się obecnie znajduje. Młodzież tego zakładu upośledzona już i tak przez naturę cierpi tu wprost nędzę.

Dzieci są blade i źle odżywiane, brak im bielizny ubrań i pościeli. Nie mają potrzebnych sprzętów i t. p. wogóle cierpią braki. Uchwalono na wniosek prof. Zakrzewskiego, zaopiekować się zakładem i przyjść mu z pomocą.

Wniosek na

utworzenie publicznej bibljoteki miejskiej

uzyskał ogólny aplauz i przeznaczono na ten cel 10 tysięcy złotych na początek.

Uchwalono domagać się

budowy miejskiego domu oświatowego,

któryby w łonie swym pomieścił wszystkie placówki kulturalno- oświatowe, ludowe, gdyż obecnie wszystkie one, jak Uniw. Ludowy, TUR, Koło oświatowe i inne wprost wegetują tylko z braku odpowiednich lokali.

Uchwalono domagać się odrestaurowania pałacu Biesiadeckich, celem uzyskania odpowiedniego pomieszczenia dla wystaw prac artystów plastyków.

Stypendja dla uczniów szkół zawodowych podniesiono do sumy 5.000 zł., podwyższono również płace nauczycielstwu szkół dokształcających oraz służbie szkolnej.

Na tem posiedzenie zakończono. Naogół budżet można przyjąć z zadowoleniem, ponieważ w stosunku do budżetu z roku zeszłego, znacznie swe ramy na cele kulturalno- oświatowe rozszerzył.

—:::—

Zwyrodniali poeci.

MOSKWA. W tych dniach rozpocznie się w Moskwie sensacyjny proces przeciwko trzem przedstawicielom współczesnej rosyjskiej cyganerji literackiej, oskarżonym o bestjalskie zgwałcenie komsomołki Isłamowej, która następnie z rozpaczy popełniła samobójstwo.

Śledztwo ustaliło w tej sprawie następujące szczegóły:

Pewnego dnia Isłamowa spotkała na ulicy poetę Altszulera, który zaprosił ją na wieczorek literacki, odbyć się mający nazajutrz. Ponieważ Altszuler oświadczył, iż na wieczorku tym odczyta swe najnowsze poezje. Isłamowa zaproszenie przyjęła. Nazajutrz Isłamowa udała się do hotelu „Zachód“, gdzie miał się odbyć „wieczorek literacki“. We wskazanym przez portjera pokoju oczekiwali ją poeci Altszuler, Anochin i Awruszczenko, którzy po wypiciu kilku kieliszków wódki bezbronną komsomołkę zgwałcili. Około czwartej nad ranem Isłamowa powróciła do przytomności i niezwłocznie pojechała do domu. Po kilku godzinach zatelefonował do niej Awruszczenko, pytając cynicznie: „No, jak się masz, Zinoczka?“ Tymczasem Isłamowa odebrała sobie życie.

Rozłam wśród „niezależnych socjalistów“.

WARSZAWA. 23. kwietnia. (A. W.) Wczoraj odbyła się tu konferencja Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Na konferencji tej doszło do rozłamu pomiędzy bardziej prawicowym odłamem Partji pod kierunkiem dra Drobnera, i odłamem lewicowym na czele którego stoi p. Kruk. Po odrzuceniu wniosku postawionego przez dra Drobnera w sprawie przeprowadzenia fuzji Niez. Soc. Partji Pracy z PPS. dr. Drobner wraz ze swymi zwolennikami opuścili salę.

Konferencja po opuszczeniu jej przez secesjonistów trwała w dalszym ciągu. Postanowiono m. in. wykluczyć ze stronnictwa pp.: Drobnera, Kapitułkę i Martynowicza za to, iż poprzednio bez wiedzy władz partyjnych pertraktowali z PPS.

—:::—

Republika żydowska na Syberji.

MOSKWA. 23. kwietnia. (A. W.) Mimo niekorzystnych doświadczeń rząd sowiecki obstaje w dalszym ciągu przy projekcie stworzenia nowej skolonizowanej republiki żydowskiej we wschodniej rzęści Syberji. W najbliższym roku osiedlonych ma być na terenie wschodnio- syberyjskim kolonji żydowskiej 157 tysięcy żydów.

Dotychczas przesiedlono na teren wschodnio- syb. około 35 tys. żydów, nie wszyscy jednak mają zapewniony teren pracy rolnej. Centrem nowej republiki ma być Chabarowsk. Według zapewnień prasy sow. rząd jest w posiadaniu dostatecznych kredytów dla szybkiego skolonizowania dzikich obszarów wschodnio- syberyjskich.

—:::—

Nowa książka Raorta.

„Na Karuzelu“.

Zanim przystąpię do rzeczy zdradzę Wam pewną tajemnicę. Raort przy każdej sposobności wszem wobec i każdemu z osobna głosi, że nie uznaje krytyki literackiej, wiesza psy na każdym recenzencie, a często sam — gdyby mógł — własnoręcznie powiesiłby niejednego krytyka jak psa i byłby niezawodnie przekonany, że spełnił wielką, świętą misję. Za najniebezpieczniejszych dla siebie — nie wiadomo, rzecz słuszna, czy niesłuszna — uważa swoich przyjaciół. — Każdego co serdeczniejszy wśród nich — utopiłby w łyżce wody albo przynajmniej... nabił w butelkę.

Jest to zwyczajny sport językowy Raorta, który uprawia go zapamiętale pomiędzy wydaniem jednej swojej książki a drugiej — i sam nie zdaje sobie sprawy, że gdy wydaje nową rzecz wydaje się w ręce swoich przyjaciół, którzy mogą z nim zrobić co chcą, ba. nawet zlynczować.

Tak się jakoś stało, że Raort z całą świadomością i wyrafinowaniem popełnił „zbrodniczy“ czyn (a może poszedł do Canossy) poświęcając ostatnią swoją rzecz właśnie przyjacielowi Arturowi Ćwikowskiemu. Większej chyba zemsty wyobrazić sobie już nie można... Skrępował Ćwikowskiego, związał — i nie daje mu sposobności do użycia sobie za wszystkie czasy. Toby ci była krwawa masakra, gdyby tak dwóch przyjaciół dopuścić do siebie...

Ale żarty na bok. Raort wydał nową rzecz „Na karuzelu“ i wobec powyższego Ćwikowski jako nasz referent literacki siłą faktu nie może zabrać tu głosu. Mnie przypada więc w zastępstwie zadanie omówienia tej książki. Jest to niełatwa rola, skoro się zważy, że Raort żyje i przebywa wśród nas, a rzecz wiadoma, że bezpośredniość stosunków rozprasza to. co stwarza jakiś nimb dokoła nieznanego nam bliżej a uznanego pisarza. Musimy jednak być sprawiedliwi.

Twórczość Raorta zrodzona w czasie „śmiesznych historji“ wypłynęła ze źródła anormalnych czasów i stosunków, jakie kraj i człowiek przechodził i przeżywał czasu wojny, jako reakcja człowieka, który nie zagubił się w ówczesnym chaosie i indywidualnie patrzył na rzeczywistość, dostrzegając w niej lub widząc momenty paradoksalnych sprzeczności i śmieszności, podczas gdy inni nie spostrzegali tego, nie zwracali na to uwagi jakkolwiek odczuwali to może mniej lub więcej. Ta różnica w odczuwaniu, patrzeniu i obserwacji przez podkreślanie i uwypuklanie śmieszności zdarzeń i sytuacji dała podstawę dla satyry i „wesołości“ Raorta.

Pierwsze utwory Raorta czasu wojny i później to przekrój wielopłaszczyznowy stosunków i przeżyć. Zjawiska ówczesne, całą anomalję życia, rozmaitość i różnobarwność stosunków podchwytywał momentalnie w procesie ich istnienia, chwytał niejako rzeczywistość zdarzeń na gorącym uczynku, a wszystko to z głową i kopytami, w nagiej formie przyjmował przez specyficzny mu pryzmat. Stąd raortowy kalejdoskop migawek i obrazków bez retuszu, stąd rozległa skala przeróżnych momentów życiowych, sytuacyj, kombinacyj, przerzynających się wzajem. wpadających jedno na drugie. stąd wielobarwność i żywość. Duch i ruch życia znalazły wtedy w Raorcie doskonałego kopistę. Bo życie, jego cała powaga i surowość, jego wesołość i śmieszność, odchylenia od logiki i sensu — pisało przez kalkę dziesiątki, setki krótkich utworów Raorta, utworów. często podobnych sobie a różnych, jak podobne są do siebie twarze lub sytuacje, a ukrywające przecież w sobie inne światy, inne możliwości.

Raort nie był i nie jest tylko humorysta, ale jest znacznie czemś więcej, gdy nie pominiemy tchnącego w jego rzeczach smutku. Utwory jego wywołujące śmiech na naszej twarzy wywolują często łzy w oczach. Nie są to tylko łzy śmiechu. ale jest wśród nich wiele też naszego codziennego życia, są łzy naszych trosk i radości, naszych smutków i rozpaczy. Bo z życia w całej jego nagości powstają niekiedy Raorta straszne obrazy nędzy i śmieszności ludzkiej. Z gleby społecznego patrzenia i pojmowania życia, z wnikania w głąb bólu i ran wyrasta społeczna obywatelska troska, którą Raort podaje w takiej formie, że zmusza nas do patrzenia i przeciwdziałania.

Piekło wojenne.

Wspomnienie żołnierza niemieckiego, walczącego na froncie francuskim.

W „Vorwärts“ zamieszcza jeden z niemieckich uczestników wojny na froncie francuskim wspomnienie krwawej bitwy pod Croisilles, która zakończyła się klęską niemiecką:

Minęło właśnie lat dziesięć. Obozowaliśmy wtedy pod Cambrais-Arras i nazajutrz mieliśmy pójść do ataku.

Od dziesięciu dni wydymał się front na przestrzeni Croisiles- La Fere, mnostwem materjału wojennego jak cielsko przejedzonego potwora. Mimo zimna biwakowały masy piechoty na dworze, bo wszystkie baraki przepełnione były artylerją i miotaczami min.

Po wsiach w stodołach poumieszczały się sztaby korpusów i dywizyj. Gościniec od Arras- Cambrai-Le Cateau, był wprost zasypany materjałem artyleryjskim. Nigdy przedtem nie udało nam się zajrzeć tak głęboko do wnętrza machiny wojennej. Gęsto stały haubice obok moździerzy, jakby obmurowane górami amunicji, długie korowody wózków z amunicją, a dalej na wolnej przestrzeni co trzydzieści kroków, wzniesiona paszcza armaty. Mały, biedny piechur rozognionym wzrokiem obejmuje widok i z uwagą ogląda te masy materjału wojennego, systematycznie składane tu od grudnia.

— No kolego — odzywa się drugi, za jakich ośm dni materjał będzie wystrzelany.

— Ależ pięć godzin na to wystarczy.

— Pięć godzin? Pod Chemin de Dames Francuzi ostrzeliwali nas nieprzerwanie przez całych dziesięć dni.

— To już minęło! Po pięciu godzinach przeciwnik będzie pobity, a my pójdziemy naprzód.

Skoro zapadł wieczór, wyruszyliśmy w bój.

Śpiewając maszeruje nasz bataljon przez Soudemont, przez Dury, przez Honcourt ku vis- en- Artoir.

— Stulcie pyski! — klnie major, śpiew jest surowo wzbroniony.

Zamiera śpiew, lecz tylko w pobliżu osoby majora, ale w oddaleniu rozbrzmiewa dalej.

Major, aż kipi ze złości; groźby kar nie skutkują, oddział śpiewa, bo musi, bo inaczej nie może.

Każdy wie, że do 9-tej godziny zrana, co trzeci i czwarty z nas legnie zabity w błocie lub będzie leżał ranny w lazarecie. Myśląc o tem, każdy poprawia tornister, ociera pot i śpiewa — co śpiewa?

Głupie piosenki, melodje oklepane na brukach wielkich miast, „o dziewczynce w okienku“ lub „do widzenia w ojczyźnie“.

O trzeciej zrana ustawia się bataljon do ataku. To znaczy czterystu ludzi legło na brzuchach, głowy ich tkwią w chełmach twarze w maskach, na ramionach karabin a noc nieskończona zawisła nad nimi.

Twarze ich zbladły, ręce drżące oparli o karabiny — nie słychać ani słowa, znikły uśmiechy.

C godz. 4-tej rano rozpoczyna się piekło. My wszyscy tkwimy w niem, czaszki nasze się palą, wydaje się nam, że olbrzymi orkan tuż w naszych oczach rozrywa ziemię. Jedni z nas klną, inni modlą się, ci znów śmieją się, inni milczą, jak skamieniali i takie piekło trwa długich pięć godzin.

Podnosi się major i idzie jak automat przed nami, my za nim. To nie atak ani szturm. To niemy marsz na ścianę ognia, toczymy się naprzód, przez pustynię bez jednego słowa, bez oporu.

Tu widnieje ręka, tam noga oderwana, tu spłaszczony stalowy hełm leży na rozerwanej ziemi, zwoje drutu i kloce z betonu leżą poszarpane. My stąpamy naprzód — godzina — po godzinie, krok za krokiem przez strumyk ku Croisilles.

W jednej chwili legliśmy na ziemi, ponad głowami naszemi leci ogień z karabinów maszynowych.

Major woła „naprzód“ do najbliższej wsi.

Pułkownik biaga:

— Koledzy zróbcie to dla mnie, musimy dziś być w Boyelles.

Generał dywizji wysyła adjutanta:

— Musicie dziś wziąć Boyelles, — żeby was wszyscy djabli porwali!

Komendant zbliża się konno ze swym sztabem do Croisilles i pełen gniewu rzuca rozkaz:

— Generale! prowadź sam swą dywizję! Musicie zdobyć Boyelles, za wszelką cenę. Żywi lub po trupach.

Komendant rozbija z wściekłości apart telefoniczny i krzyczy:

— Bawarska dywizja nie postępuje naprzód! Do piekła z szatańskiem nasieniem.

Nic nie pomaga. Północne skrzydło armji atakującej pod Croisilles stoi w miejscu.... nie rusza się. Dziesięć razy padamy na ziemię i zaczynamy na nowo... i o połowę nas już mniej.

Potem staje nasz front już w pełni zobojętnienia. Panika obsiadła czaszki pod hełmami, a generał klnąc opuszcza pole Croisilles.

—:::—

Raort jest smutnym człowiekiem, który chce przed nami w wesołej, śmiesznej postaci rzucać obrazy rzeczywistości. Humor jego nie jest sztuczny, nie poluje na wesołość, ale komiczny moment w jego utworach wynika z sytuacji ludzkiej, często nie tyle wesołej, ile smutnej, a niekiedy nawet tragicznej.

Ostatnio wydana książka „Na karuzelu“ świadczy o dalszym rozwoju twórczości Raorta. — Książka ta przedstawia perypetje dwóch osób, które wybrały się w podróż po Polsce, by w ten sposób spędzić ferje. Podróż ta — to martyrologja, to droga krzyżowa podróżujących podana przez pryzmat pogodnego nastroju, a raczej odźwierciedlona w takiej formie i w ten sposób, że na plan pierwszy wybija się komizm sytuacyj.

Dwie osoby — autor i jego przyjaciel — rzucone zostają w podróży w wir obcej im atmosfery, zmieniającej się co chwila, na obce tło i warunki, przeszkody i tarapaty — i nie mogą poruszać się z taką swobodą, jak w stałym miejscu ich pobytu, w kieracie codzienności. Ta wojaż po kraju, wędrówka po miastach i miasteczkach, wybrzeże morskie, nasze letniska, specyficzne stosunki w tych miejscowościach, cała mieszanina typów ludzkich — to różnobarwny karuzel, w którego obrót wciągnięci zostali „bohaterowie“ książki. Borykanie się z wytwarzanemi sytuacjami w takich warunkach, w takim kołowrocie wywołuje komizm, śmiech. Śmiejemy się z wplątanych w karuzel ludzi, śmiejemy się z ich zmartwień i męczarni, a im większe one, im bardziej wzrastają — tem więcej w tem jakiegoś momentu wesołości. Sam autor śmieje się później z siebie, gdy patrzy na swoją podróż z retrospektywnego rzutu.

Nowa ta książka — jak i dotychczasowe — świadczy, że Raort ma szeroką skalę talentu i twórczości jego nie ogranicza się tylko do biczowania, do karykatury. Wypada niekiedy z roli satyryka i wkracza w krainę prawdziwej liryki. Liryka wyrasta z jego utworów. W procesie twórczym stanowi ona u Raorta podstawę, na której buduje dopiero swoje utwory i gdy głębiej zaczniemy wnikać i grzebać w nich, pod powłoką natrafimy na bijące serce.

Pełno tedy liryki mamy w „Karuzelu“. Do najpiękniejszych miejsc należą momenty liryczne w rozdziale z wybrzeża morskiego.

W książce tej święci jednak triumfy satyra. Charakterystyka Warszawy, Łodzi, Poznania, Zakopanego — świetna i bezkonkurencyjna. Stanowi ona przekrój przez życie tych miejscowości. W rozdziałach tych Raort rzuca typy, które przez odpowiednie, a umiejętne postawienie — same siebie biją po pysku. Bierze tu w skórę całe draństwo „oszukujące nędzę swego istnienia i jałową pustkę duszy“.

Skoro się zważy, że „Na karuzelu“ pisane jest właściwym, oryginalnym Raortowi językiem, że książkę czyta się z zajęciem i łatwością — to stwierdzić należy, że autor jej książką tą odniósł poważny sukces, — co stanowi silny krok naprzód w twórczości Raorta.

Nikodem Kopilewicz.

Antywłoskie demonstracje w węgierskim parlamencie.

BUDAPESZT. Delegacja senatorów i posłów włoskich, która w tych dniach zawitała do Budapesztu wzięła udział w posiedzeniu parlamentu węgierskiego, przy czem socjaliści węgierscy

urządzili demonstrację przeciw gościom włoskim i przeciw całemu faszyzmowi.

Kiedy senatorowie i posłowie włoscy weszli na salę obrad i zajęli przeznaczone dla nich miejsca honorowe, posłowie rządowi wstali i oklaskami zaczęli ich witać. Na to odpowiedzieli posłowie lewicowi wołaniem:

Precz z mordercami Matteottiego, mordercy niewinnych ludzi! Pfuj! wstyd! Precz z dyktaturą!

Posłowie rządowi starali się osłabić te okrzyki przez przyjazne okrzyki w kierunku Włochów. Krzyki w parlamencie trwały tak długo, dokąd goście nie opuścili sali obrad.

Po odejściu delegacji włoskiej, zabrał głos poseł socjalistyczny Malasits, który omawiając przybycie gości, i zajścia, które ono wywołało, oświadczył, że socjaliście nie przekroczyli praw gościnności, bowiem senatorowie i posłowie włoscy nie są gośćmi narodu węgierskiego, tylko stronnictw rządowych. Demonstracje socjalistów nie były skierowane przeciw narodowi włoskiemu, któremu socjaliści życzą jak najprędszego wyzwolenia się z pod jarzma faszystowskiego, tylko przeciw rządowi faszystowskiemu.

Ludność Leningradu.

MOSKWA, (Ceps). Według danych statystycznych wynosiła ilość mieszkańców miasta Leningradu w dniu 1 kwietnia r. b. 1,689.400 osób, w tem 812.000 mężczyzn i 877.400 kobiet. — W porównaniu z miesiącem kwietnięm r. u. ludność Leningradu wzrosła o 60.000 osób.

Ze sportu.

MISTRZOSTWA LIGI.

POLONIA—HASMONEA 4:1 (1:1).

Zasłużone zwycięstwo drużyny warszawskiej, w której wybijali się Kisieliński, Zimowski i Seichter. U miejscowych zawiódł zupełnie Redler i jemu głównie przypisać należy klęskę. Steuerman poza gadatliwością niczem innem się nie odznaczył, Mahler na jego miejscu byłby znacznie lepszym. Bramki dla Polonji zdobyli Emchowicz ,ll Tupalski (3), dla miejscowych Grünberg. Sędziował p. Arczyński.

Warszawa: WARSZAWIANKA — POGOŃ 3:0 (1:0).

Niespodziewana porażka Pogoni. Warszawianka miała przez cały przeciąg gry przewagę. Bramki zdobyli Zwierz II i Luksenburg (2). Sędzia p. Hanke.

Kraków: WISŁA — WARTA 3:2 (2:2).

Zawody mało interesujące stały na dość niskim poziomie, z powodu zdenerwowania obu drużyn. Wisła dzięki tej wygranej utrzymuje się na czele tabeli, dotychczas nie przegrała ani jednego meczu. Sędziował p. Przeworski.

Królewska Huta: RUCH — CRACOVIA 4:1 (1:1).

Cracovia bez Kałuży rozczarowała, nie potrafiła się przeciwstawić skutecznie gospodarzom. Słabo grał Wiśniewski. Sędzia p. Baranowski.

Królewska Huta: LEGIA — ŚLĄSK 4:1 (1:0).

W pierwszej części zawodów gra równa, w drugiej miejscowi grali w dziesiątkę, bramkarz Mrozek przepuścił bardzo lekkie strzały do obrony. Sędzia p. Rutkowski.

Łódź: I. F. C. — Ł. K. S. 3:0 (1:0).

Łatwe zwycięstwo niemieckiej drużyny. Sędziował p. D. Lustgarten.

—:::—

MISTRZOSTWA KL. A.

REWERA — UKRAINA 10:0 (5:0).
POGOŃ (Stryj) — LECHIA 2:1 (1:0).
A. Z. S. — SPARTA 3:2 (1:1).
POGOŃ II — EKRAN 2:1 (2:1).

MISTRZOSTWA KL. C.

GRAFIKA — LEONJA 12:0.
POGOŃ III — CZARNI III 3:2 (1:2).

BIEG O PUHAR „WIEKU NOWEGO“.

1) Sawaryn (Pogoń); 2) Motyka (AZS Kraków); 3) Lieberman (Dror); 4) Woron (P); 5) Bernaś (AZS).

Seniorów startowało 150, juniorów 32.

W juniorach: 1) Kotowicz (Sokół); 2) Demkowski (RKS); 3) Ciach.

Czy bandytyzm dziennikarski?

„Gazeta Poranna", w oficynach sjonistycznej „Chwili". — (właścicielami tej osobliwej gazety są znani działacze sjonistyczni) — w nieuczciwej walce z kom. rządu p. Strzeleckim, chwyciła się metod, używanych dotąd jedynie przez znanych na bruku lwowskim szantażystów i bandytów dziennikarskich.

Za objektywne nasze stanowisko wobec zamierzeń gospodarczych p. Strzeleckiego, jakiś Pochroń z „Gazety Porannej" wystąpił z insynuacją, jakoby p. Strzelecki kupił nas „olbrzymiemi dostawami druków miejskich dla drukarni socjalistycznej".

Jest prawdą, że „Gazeta Poranna" już niejednokrotnie była przedmiotem handlu, iż w tak zdeprawowanym łbie bandyty dziennikarskiego, może istotnie zrodzić się pomysł, że każdy jest do kupienia. — Ale twierdzenie o „olbrzymich dostawach druków miejskich" jest niskiem i podłem kłamstwem. Drukarnia nasza już od szeregu lat kompetuje skutecznie o druki gminne i dostaje je, gdyż oferty jej są znacznie niższe od innych dostawców; ilość robót jednakże w porównaniu z innymi dostawcami druków gminnych, jest znikomo mała.

Chlubą PPS. i jej pracy, obok prowadzenia programowej polityki gospodarczej, było, jest i będzie czystość i uczciwość w jej publicznych poczynaniach. Nie daliśmy się nigdy i nie damy wciągnąć w bagno konszachtów i nie będziemy też nigdy narzędziem dla zaspokojenia czyichkolwiek ambicyj. A walka z p. Strzeleckim, to przejaw gwałtownego zniecierpliwienia kandydatów na zajmowane przezeń stanowisko.

Roztrząsanie demokratyczności stanowiska naszego wobec kwestji rządów komisarskich — to naprawdę nie na pochroński umysł temat, gdyż jasne deklaracje w tej sprawie klubu naszego nic go widocznie nie nauczyły. Wolałby zapewne, by socjalistów w Radzie Przybocznej nie było, gdyż łatwiej wtedy szedłby mu handel o różne gminne „geszefta" swych zwolenników, których komisarz rządu naprawdę „odstawił" trochę od żłoba. Walkę całą skwalifikowaliśmy już jako wysługiwanie się handlarsko-geszefciarskiej klice, której celem jest obalenie „wielkiego budżetu gminy", a przedewszystkiem podatku od szyldów, którego zwolennikami i my nie deklarowaliśmy się.

Należałoby apelować o szczerość i uczciwość w walce o tak poważny posterunek jak zarząd gminy — lecz... z kim tu mówić.

Na tem polemikę pragnęlibyśmy zakończyć.

—:::—

Tragiczny zgon kolejarza.

Wczoraj po godzinie 6 rano na dworcu Łyczakowskim zdarzył się wstrząsający wypadek śmierci praktykanta na maszynistę Franciszka Witkowskiego, zam. w Lewandówce. W tym czasie przyjechał on na drugiej maszynie, idącej z tyłu pociągu z Podzamcza na ten dworzec. Korzystając z chwilowego postoju Witkowski udał się do ustępu. Gdy po chwili wrócił pociąg był już w ruchu. Witkowski, usiłując skoczyć do lokomotywy, chwycił się rękami parowozu i w tej chwili zawadził o żelazny słup latarni. Odrzucony na bok z wielką siłą nieszczęsny stracił przytomność i wpadł pod koła pociągu, które przejechały go przez brzuch, łamiąc mu równocześnie prawą nogę. Zgon nastąpił momentalnie.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Zbrodnia czy samobójstwo?

Zwłoki młodej kobiety znaleziono na wzgórzu Wuleckiem. — Wiele szczegółów świadczy, że została ona zamordowaną.

Wczoraj przedpołudniem pewien student Politechniki, przechodząc wzgórzem Wuleckim za miejskim Zakładem Sierót naprzeciw wylotu ul. Issakowicza, ujrzał leżące w wąwozie zwłoki jakiejś kobiety. Obok trupa leżał rewolwer bębenkowy i kartka na której było napisane nazwisko i adres denatki: Anna Teluk, zam. ul. Kętrzyńskiego l. 20. W krótce po tem na miejsce zjawili sie funkcjonarjusze policji i lekarz miejski, którzy stwierdzili, że **denatka zmarła wskutek postrzału w usta, coby świadczyło iż popełniła samobójstwo.** Pozycja jej ciała nie wykluczała jednak możliwości, iż ktoś ciągnął umierającą lub zwłoki po ziemi. Ubranie bowiem było poplamione ziemią, pozycja nóg i sukni potwierdzała te domysły.

Na miejscu zebrał się wkrótce tłum widzów. Z ust do ust podawano wiadomość, iż o godzinie 4-tej nad ranem przez ul. Issakowicza przejechało auto w którem znajdowało się trzech mężczyzn z kobietą. Towarzystwo to udało się w kierunku wąwozu, poczem usłyszano strzały od których rzekomo zginęła Telukówna. Twierdzono nawet, że jadących widziała właścicielka sklepu korzennego, zam. w tej okolicy.

Policja ustaliła następnie, że denatka liczyła 20 lat i mieszkała przy swej siostrze prowadząc gospodarkę domową. Miała ona narzeczonego jakiegoś technika. W ostatnich dniach Telukówna nie zdradzała jakichś desperackich zamiarów. Onegdaj kupiła sobie nowy kapelusz, humorem zaś swem bawiła koleżanki.

Krytycznego dnia wyszła z domu o godzinie 7-ej wieczór, mówiąc, że idzie na przechadzkę ze swą przyjaciółką.

Na podstawie zebranych szczegółów policja przypuszcza, że Telukówna popełniła samobójstwo z powodu zawiedzionej miłości. Nie jest jednak wykluczone, że została ona wyprowadzona w podstępny sposób na te wzgórza, gdzie zamordowano ją z niewyjaśnionych na razie powodów.

W sprawie tej zadecyduje wynik sekcji zwłok denatki, oraz odszukanie ewentualnych świadków, którzy widzieli ją idącą w towarzystwie mężczyzn w te strony.

Aresztowanie sprawcy zuchwałego rabunku we Lwowie.

Dnia 31. marca b. r. o godzinie 8 wieczór w klatce schodowej realności przy ul. M. Śnieżnej 7 jakiś napastnik wyrwał zamieszkałemu tam Józefowi Neuweltowi r. Grünsteinowi teczkę zawierającą 10.000 złotych i 65 dolarów, w chwili gdy wracał on z miasta do domu. Poszkodowany nie mógł podać rysopisu sprawcy rabunku, wobec tego policja była bezradną.

Przed paru dniami poufnie doniesiono Wydziałowi śledczemu, że sprawcą rabunku był 23-letni Kazimierz Jarguliński, pomocnik ogrodniczy, który zajęty był w jednej z lwowskich firm, w ostatnim zaś czasie był ogrodnikiem we dworze w Hałuszczyńcach, koło Tarnopola. Tam został on aresztowany i odstawiony do Lwowa.

Podczas przesłuchania zeznał on, że już od dłuższego czasu **nosił się z zamiarem obrabowania bogatego kupca-żyda.** W tym celu kręcił się w zaułkach czarnej giełdy, gdzie zwrócił uwagę na Neuwelta, któremu w końcu wyrwał teczkę z gotówką. Z łupem uda się on na Wysoki Zamek, gdzie go oczekiwał przyjaciel 19-letni Stefan Kania. Tego wieczora Jarguliński dał Kani i drugiemu koledze Franciszkowi Dudzie po 500 zł i jednym dolarze, resztę zaś gotówki dał do przechowania narzeczonej J. K., służącej. Jarguliński, bojąc się aresztowania objął posadę ogrodnika na wsi. W międzyczasie druga służąca K. W. wykryła kryjówkę koleżanki i skradła jej 600 złotych.

Na święta Wielkanocne Jarguliński przyjechał do Lwowa. Wówczas sprawił sobie ubranie i buciki, nieco pieniędzy pożyczył swym kolegom, resztę zaś dał do przechowania dwom adwokatom. Policja aresztowała niezwłocznie Kanię i Dudę, poczem pieniądze odebrano od aresztowanych i depozytorów, które zwrócono poszkodowanemu.

Zuchwały ten napad rabunkowy **zachowała policja w tajemnicy** przed prasą, aby zapewne nie trwożyć ogółu mieszkańców fatalnemi stosunkami bezpieczeństwa w mieście.

Zamach skrytobójczy i dzieciobójstwo.

W Rudańcach, pow. lwowskiego, wczoraj o godzinie 9 przedpołudniem na podwórzu zagrody swej rozmawiał 27-letni gospodarz Iwan Jaryna ze znajomymi Jakóbem Mezachem i Władysławem Kopystyńskim. Niespodzianie ktoś wówczas strzelił z za węgła domu, kula zaś ciężko zraniła w głowę Jarynę. W stanie groźnym przywieziono go do szpitala we Lwowie.

—:::—

W Starej Wsi, pow. brzozowskiego, 27-letnia Marja Kościelec za poradą swego kochanka Wojciecha Jarosza zamordowała swe nieślubne niemowlę płci męskiej, aby ukryć swój stosunek miłosny przed mężem Wawrzyńcem, który obecnie jest we Francji na robotach. Zbrodnia wyszła jednak na jaw, policja zaś aresztowała Kościelcową wraz z kochankiem.

—:::—

Pogrom katowickich „wydrwigroszówek" przez lwowskich spryciarzy

W Katowicach istnieje wytwórnia automatów, która ustawiła we Lwowie około 60 automatów po różnych restauracjach i kawiarniach. Aparaty te, zwane „wydrwigroszówki", były tak skonstruowane, że zręczny osobnik mógł wygrać w razie wrzucenia 10 groszy potrójną stawkę. **Przeważnie jednak wygrywały „wydrwigroszówki".**

Onegdaj współwłaściciel tej wytwórni Ludwik Wilderbaum doniósł policji, że właściciele wypożyczalni aparatów zręczności do gry, N. Laufer i Kaiser, zam. we Lwowie przy ul. Kościuszki l. 1, **usunęli jego aparaty w 45-ciu lokalach a na to miejsce ustawili swoje.** Katowicka firma poniosła wobec tego szkodę około 5.000 zł., gdyż gotówka znajdująca się w aparatach została skradziona, automaty zaś uległy zepsuciu i jako rupiecie zostały zdeponowane w firmie Hartwig i Ska przy ul. L. Sapiehy. Dewastację tę dokonali rzekomo sutenerzy i inni przestępcy, którzy usunęli te aparaty na polecenie lwowskiej. firmy. Policja po przeprowadzeniu dochodzeń skierowała doniesienie do sądu, oskarżając Laufera i Kaisera o naruszenie i uszkodzenie cudzej własności.

Auto-rakieta.

W zupełnej tajemnicy wielka fabryka aut, w Rüsselsheim nad Menem, t. zw. „Opelwerke" przygotowała światu nową niespodziankę.

Oto w tych dniach wobec przedstawicieli prasy startowało pierwsze auto, o popędzie rakietowym.

Twórcą tej ideji jest jeden z szefów firmy Fritz Opel, budowniczym auta inżynier Volkhert. Nowa ta maszyna wygląda jak zwykłe auto, tylko nie posiada motoru.

Siła popędowa znajduje się w tyle wozu. Jest ona umieszczona w stalowej skrzynce, zaopatrzonej w 12 otworów. Kierowca może zapalać i wyrzucać rakiety ruchami nogi. Ażeby siła wybuchów nie unosiła auta w powietrze, posiada ono odpowiednie powierzchnie nośne, które powiększają nacisk na auto.

Takie więc stosowanie rakiety, jako siły popędowej, jest faktem dokonanym. Teraz chodzi o zbudowanie odpowiedniego do tego popędu wozu. Wóz taki ma być istotnie zbudowany i próby z nim mają się odbyć.

Później zastosuje się ten popęd i do aeroplanów.

Należy przypuszczać, że przy pomocy rakiet samolot będzie mógł się wznosić w znacznie bardzo rozrzedzone warstwy atmosfery, niż obecnie. A w dalszej perspektywie próbom tym będzie przyświecać lot w świat gwiaździsty. Kto wie, czy Kolumb księżyca, już się nie narodził...

—:::—

Najstarsza instytucja bankowa w Polsce.

Sprawozdanie Akcyjnego Banku Hipotecznego za rok sześćdziesiąty istnienia Zakładu.

W sobotę 21 kwietnia br. odbyło się 60 walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes Rady Nadz. p. Stanisław Mycielski, podkreślając, że w tym roku upływa 60 letni okres istnienia Banku. Imieniem Rady Nadzorczej złożył dr. Natan Loewenstein sprawozdanie z działalności Banku za ubiegły rok, które świadczy o wielkiej żywotności i rozwoju tej instytucji.

Porównanie naszych bilansów z czasów przedwojennych — brzmi sprawozdanie — porównanie tych wprost fantastycznych cyfr, w jakich obracały się nasze bilanse w erze bezwartościowej niemal waluty markowej, ze skromnemi cyframi pierwszych bilansów po wprowadzeniu parytetowej waluty markowej, smutny daje obraz dekadencji. Jakkolwiek nie w naszej leżało mocy, poważny dorobek lat przedwojennych w całości uchronić od losu zniszczenia, jakiemu wszelkie wartości majątkowe ulec musiały w okresie powojennym, to jednak ostaliśmy się tym przeciwnościom i zdołaliśmy wyjść z nich obronnie, *ocalając instytucję naszą niezachwianą w jej podstawach.*

Bank hipoteczny rozwijał od początku swego istnienia działalność swoją w *2-ch równocześnie kierunkach.* Jako instytucja *emisyjna* służył w szerokich rozmiarach kredytowi długoterminowemu i był równocześnie bankiem w ściśle tego słowa znaczeniu czyli

bankiem kredytu długoterminowego.

Ten *dwutypowy* swój charakter w obecnym ustroju bankowości polskiej do nielicznych już zaczyna należeć wyjątków.

Zapewnienie tej instytucji silnych jej podstaw bytu było zasługą zarówno hipotecznego jak i handlowego działu. Obydwa te działy wspierając się, uzupełniają się nawzajem, a jakkolwiek dział handlowy z wszelkiemi w jego zakres wchodzącemi agendami bankowemi zajął stanowisko równorzędne z działem hipotecznym, to jednak *głównem zadaniem Akcyjnego Banku Hipotecznego,* jest i była od początku jego istnienia

działalność w zakresie długoterminowego kredytu hipotecznego.

Pierwsze lata ubiegłego dziesięciolecia nie sprzyjały wznowieniu działalności naszej w zakresie kredytu długoterminowego, gdyż zbyt chwiejna wówczas waluta nasza nie mogła służyć za podstawę emisji listów zastawnych, jako zbyt *chwiejna* bowiem nie budziła tej ufności, jaka koniecznym jest warunkiem dla lokaty w listach zastawnych kapitału wogóle, a zagranicznych kapitałów w szczególności.

Gdy nawet ustanowienie złotego środkiem płatniczym nie wpłynęło na wzmocnienie zaufania do własnej waluty, przystąpiliśmy na równi z innemi instytucjami do

wydawania dolarowych listów zastawnych.

Odtąd dopiero mogliśmy podjąć normalną działalność w dziale hipotecznym dla długoterminowego kredytu, a pragnąc w miarę możności pogodzić wzgląd na zapewnienie sobie zbytu naszych emisyj ze względem na interes szukającego kredytu, obraliśmy

typ 8 proc. dolarowych listów zastawnych z 20 letnim okresem umorzenia.

Jak silne było zapotrzebowanie długoterminowego kredytu po długotrwającej niemożności jego uzyskania, o tem niech to świadczy wymownie, że mimo ciężkie jeszcze warunki, które utrudniają korzystanie z długoterminowego kredytu, od chwili wznowienia działalności przez nasz oddział hipoteczny, a więc

w przeciągu zaledwie jednego roku i kilku miesięcy pożyczki w 8 proc. dolarowych listach zastawnych udzielone dosięgły wysokości 1,632.750 dol.

Jak dotąd działalność Banku w tym dziale kredytu była ograniczona tylko na obszar *dawnej Małopolski.* Rozszerzenie jej na cały obszar Państwa Polskiego uniemożliwiają dotychczas odmienne w każdym z trzech dawnych zaborów ustawodawstwa, formalistyczne i przewlekłe postępowanie egzekucyjne. — Bank nie traci jednak nadziei, że trudności, te przezwyciężyć się dadzą.

Jakkolwiek ogólna poprawa ekonomiczna odbija się tylko zwolna i stopniowo na rynku pieniężnym wewnątrz Państwa, to jednak wzmocniła ona znacznie

zaufanie kapitałów zagranicznych

do krajowych instytucyj emisyjnych, co znalazło wyraz w większej łatwości *upłasowania naszych listów zastawnych* zagranicą.

Przychodząc do szczegółów mowca zaznaczył, że

Kantory wymiany wykazują zysk w sumie Zł. 595.702‘21.

Eskont weksli. Stan portfelu wekslowego po strąceniu redyskonta, wynosił Zł. 10.882.330‘80, a odsetki eskontowe — Zł. 842.705‘82.

Prowizje z rozmaitych interesów bankowych przyniosły w roku sprawozdawczym kwotę Zł. 669.174‘72.

Pozostałość na książeczkach wkładkowych, na okaziciela opiewających, wynosiła z końcem roku 1927 sumę 11,844.539‘24 zł., zwiększyła się tedy w porównaniu z rokiem 1926 o pokaźną kwotę zł. 5,707.951‘10.

Kasy zaliczkowe tj. oddziały zastawnicze w Zakładzie głównym i w Filjach w Krakowie i w zCerniowcach, przy inwestowanym kapitale Zł. 1,652.041‘92, wykazały zysk w sumie Zł 284.431‘96.

Płace i koszta administracji. Łączna cyfra płac dosięgnęła w r. 1927 sumy Zł. 1,140.095‘93, zwiększyła się zatem w stosunku do roku 1926 o Zł. 125.605‘83.

Ciężary publiczne, jak podatki różnego rodzaju, opłaty skarbowe, oraz świadczenia społeczne wykazują stały wzrost i osiągnęły w r. sprawozdawczym kwotę Zł. 587.341‘33. Na każde Zł. 100‘— przeznaczone tytułem dywidendy dla akcjonarjusza, przypada zatem Zł. 147‘— na ciężary z tytułów prawnopublicznych.

Ogólny obrót banku — licząc jedną stronę księgi głównej — wynosił w r. 1927 Zł. 1.420.089.602‘61, tj. o 572,265.063‘32 zł. więcej niż w r. 1926.

Fundusz zapasowy zwyczajny, który wynosił z końcem r. sprawozdawczego Zł. 1,340.413‘40, zasilamy z zysku roku ubiegłego kwotą Zł. 107.819‘37. Nadto fundusz dla zabezpieczenia listów zastawnych wzrósł do kwoty Zł. 88.933‘38, *a fundusz amortyzacyjny* do kwoty Zł. 105.661‘47.

Wartość gmachu bankowego i budynków we Lwowie, tudzież budynków Filij, magazynów *towarowych i cegielni* wynosi Zł. 4,520.278‘36.

Rada Nadzorcza zestawione przez Dyrekcję zamknięcie rachunków za rok 1927 w myśl par. 46 statutu sprawdziła i znalazła je w zupełnej zgodzie z księgami i aktami.

Nadwyżka dochodu za rok 1927 wynosi Zł 848.042‘84. Z tego do funduszu zapasowego od nadwyżki zysku przeniesiono Zł 107.819‘37 — pozostaje Zł 606.305‘59 Z tej kwoty strąca się 5 proc. dywidendy od kapitału akcyjnego Zł 5,000.000‘— Zł 250.000 pozostaje Zł 356.305‘59. Z tej kwoty przydziela się na zabezpieczenie listów zastawnych Zł 53.445‘84; na tantjemy: dla Rady Nadzorczej Zł 42.756‘67, dla Dyrekcji i urzędników 42.756‘67, na remuneracje dla pracowników Zakładu 60.000. Resztę Zł. 141.264‘29 przeniesiono na rachunek roku 1928.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabierali głos red. *Fryling,* dr. Józef *Parnas,* i dr. *Smolka.* Red. Fryling podnosi m. in. że jeżeli nie słyszało się nigdy o jakichkolwiek nadużyciach w Banku hip., to zawdzięczać należy wzorowemu personalowi. Po wyjaśnieniach udzielonych przez dyr. Boziewicza i dr. Loewensteina, wniosek red. Frylinga o przyznanie emerytom Banku, wdowom i sierotom po urzędnikach tego Banku, jednorazowego zasiłku w wysokości pensji miesięcznej przyjęła Rada Nadzorcza jako dezyderat do uwzględnienia. —

Następnie Zgromadzenie powzięło następujące uchwały:

1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie za rok 1927 z czynności i o stanie Banku.

2) Zatwierdza się zamknięcie rachunku za rok 1927 i udziela Zarządowi Banku absolutorjum.

3) Tytułem dywidendy i superdywidendy za rok 1927 wypłaca się począwszy od 1 maja 1928 Zł 8‘— za każdą akcję stuzłotową.

4) Przekazuje się Zł 107.819‘37 do zwyczajnego funduszu zapasowego.

5) Przeznacza się na remuneracje dla pracowników Zakładu wedle uznania Dyrekcji i Rady Nadzorczej Zł 60.000.

6) Nadwyżkę zysku Zł 141.264‘29 przenosi się na rachunek roku 1928.

Fundusz pensyjny wynosił z dniem 31 grudnia 1927 Zł. 358.498‘07 w porównaniu z rokiem 1926 wzrósł o Zł 120.198‘16.

Nakoniec dokonano wyborów uzupełniających do Rady Nadzorczej, do której weszli: ponownie p. Agenor Gołuchowski i Ludwik Żeleński.

Na tem zakończono obrady.

—::—

Samolotem w ciągu 21 godzin z Alaski do Spitzbergen.

Drugi przelot do bieguna północnego.

Do Oslo nadeszła wiadomość z Spitzbergen, że lotnicy amerykańscy, kapitan Wilkins i porucznik Eilson, którzy odlecieli przed tygodniem z Point Barrow na Alasce w dzień potem wylądowali koło Green Harbonz w Spalbard.

Po pięciu dniach udało im się natknąć na kolonistów norweskich.

Lot z Point Barrow na Spitzbergen, który prowadził przez biegun północny trwał 21 godzin.

Wielkie prace wykopaliskowe w Atenach.

ATENY. (Ceps.) Archeologowie amerykańscy przystępują w Atenach do prac wykopaliskowych na nieznaną dotychczas skalę. Chodzi mianowicie o odkopanie historycznej „Agory“ t. j. placu publicznego Aten starożytnych.

W tym celu trzeba będzie rozkopać powierzchnię miasta, obejmującą 240.000 metrów kwadratowych. A ponieważ na tej przestrzeni wznosi się cała dzielnica robotnicza Aten nowoczesnych, aby więc przystąpić do właściwych prac wykopaliskowych, trzeba najpierw zburzyć lub usunąć w inne miejsce około 577 domów i różnych budynków, co ma kosztować ponad 5,000.000 dolarów. Amerykanie nie cofają się jednak przed tymi kosztami i licząc, że prace wykopaliskowe potrwają conajmniej 20 lat, przystąpili już do nich.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 kwietnia

OSZUST W ROLI ODNAJEMCY MIESZKANIA. W ul. Niecałej przystąpił jakiś osobnik do przechodzącego Józefa Gacha, służącego w hotelu Krakowskim i zaproponował mu wynajęcie mieszkania w realności przy Starym Rynku pod l. 2. Gach skorzystał skwapliwie z tej propozycji i udał się z nieznajomym na miejsce, gdzie po oglądnięciu mieszkania wręczył rzekomemu odnajemcy 150 zł. jako roczny czynsz, oraz 40 zł. jako faktorne. Niepoń schowawszy pieniądze do kieszeni pożegnał Gacha i szybko się ulotnił. „Świeżo" upieczony lokator udał się następnie do dozorczyni kamienicy aby wydać zlecenie do uporządkowania mieszkania. Spotkało go jednak przykre rozczarowanie, gdyż ta go powiadomiła, że widocznie padł ofiarą oszusta, lokal ten bowiem nie jest do wynajęcia. Poszkodowany srodze zmartwiony udał się do policji, gdzie rozpowiedział o swej przygodzie.

NAGŁE ZGONY. Wczoraj przywieziono do Pogotowia rat. 70-letnią żonę kupca N. Kormanową, zam. przy pl. Teodora l. 4. Podczas przenoszenia do ambulatorjum Kormanowa zmarła. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej celem stwierdzenia przyczyny śmierci. — Tam również odstawiono zwłoki 14-letniej Reginy Krawiec, służącej u Józefy Węgorz, zam. przy ul. J. Hermana l. 11, która zmarła nagle z nieustalonego na razie powodu.

NERWOWY KANDYDAT NA ZIĘCIA. Wczoraj o północy wezwano Pogotowie rat. do realności przy Drodze Lubieńskiej l. 196, gdzie zastano Tacjannę Podhorodelną postrzeloną w ramię, oraz Tomasza P. zranionego laską w głowę. Okazało się, że pogiom ten urządził przyszły zięć Podhorodelnej, Henryk K., który w stanie podchmielonym podczas sprzeczki postrzelił P. a gdy mu odebrano rewolwer, laską pobił rodzinę swej narzeczonej. Po zaopatrzeniu zranionych pozostawiono ich w opiece domowej.

„OFIARY" MONOPOLKI. W ub. niedzielę osadzono w areszcie Stefana Procaka i Władysława Odgonia, którzy w stanie pijanym wywołali awanturę w restauracji Maurycego Steckera przy ul. Gródeckiej, oraz Annę Głoch i Kazimierza Chmielowicza, którzy w stanie podchmielonym wywołali awanturę i bójkę w restauracji Laksera przy ul. Janowskiej.

UJĘCIE ZBIEGŁEGO Z BRYGIDEK KASIARZA. Przed kilku tygodniami zbiegł z więzienia przy pomocy dozorców włamywacz kasowy Piotr Sekuła. Zarząd więzienia zawiesił wówczas w służbie dwóch dozorców, Sekułę jednak nie można było odszukać. Dopiero onegdaj dowiedziano się poufnie, że ukrywa się on w realności przy ul. Wulka Panieńska l. 10. W ub. niedzielę podczas zarządzonej obławy ujęto tam Sekułę, przyczem stwierdzono, że ukrywał go niejaki Jan Karaga, którego również aresztowano. Sekuła podczas pobytu na wolności dokonał parę włamań, w tem kradzież kasową w Równem, dokąd udał się w towarzystwie N. Kruszelnickiego. Podczas przesłuchania aresztowany odmówił udzielenia wszelkich odpowiedzi.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Nieznani osobnicy przy pomocy wytrycha dostali się wczoraj wieczór do sklepu z parasolami Józefa Kesslera przy ul. Akademickiej l. 12 poczem włamali się do zamkniętego mieszkania tego kupca, gdzie skradli gotówkę w dolarach i biżuterję, wyrządzając szkodę w kwocie 9.000 zł.

Z mieszkania Stanisława Krajewskiego przy ul. Zborowskiej l. 32 skradziono garderobę, wartości 300 złotych.

Mikołaja Dmytrasza aresztowano za kradzież żarówki w kurytarzu realności przy ul. Sykstuskiej 9.

Stanisława Kotka i Pawła Procajtę aresztowano za kradzież na dworcu kolejowym.

—:::—

Na sztandar P. P. S. Dzielnicy **Gródeckiej** ofiarowali: tow. Strycharski Ryszard 5 zł., Nowicki Mieczysław 1 zł., Helm Adolf 50 gr.

Z urządzonej składki w Warsztacie Głów. II kl. uzyskano 18 zł. za co też ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Maczulski, skarbnik. **Greb**, sekretarz.

Z ruchu zawodowego.

Z POWODU W TOKU BĘDĄCEJ AKCJI CENNIKOWEJ, uprasza się kolegów kaflarzy o omijanie Stanisławowa, aż do odwołania.

Czy nie mogłoby być inaczej?

Stosunki w Stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej.

Stosunki w Dyrekcji PKP. w Stanisławowie pogarszają się coraz bardziej. W dyrekcji istnieje za dużo dygnitarzy, a z braku pracy inż. Moryc dyrektor Wydziału I. (Eksploatacja) bawi się w konduktora, kontrolując pociągi osobowe i pospieszne, albo też bawi się w „odźwiernego": pewnego razu stanął obok wyjścia z peronu, i kontrolował odbiór biletów od podróżnych.

Oprócz tego wszyscy ci dygnitarze ustawicznie jeżdżą, zarabiając djety, a także zabierają ze sobą młodych urzędników i tych również uczą, jak się powinno djety zarabiać. Nadmienić tu wypada, że owi młodzi urzędnicy są to tylko szwagrowie, rodzina i protekcja. Awans przeprowadzony w marcu b. r. był naturalnie w pierwszym rzędzie podzielony znowu na szwagrów, którzy pracują w PKP. po lat 10 i na protekcję, ci zaś pracownicy, którzy szwagrów na wyższych stanowiskach nie mają, — awansu nie otrzymali.

Doszło nawet do tego, że b. kapitan W. P., który około 8 lat walczył, dosłużył się w 40 roku życia aż IX. grupy uposażenia. VIII. grupy otrzymać naturalnie nie mógł, gdyż nie miał szwagra — inspektora.

P. prezes dyrekcji nie podpisuje orzeczeń komisji dyscyplinarnej. Nie uznaje wogóle orzeczeń komisji dyscyplinarnej, odsyła je do M. K. gdzie pada bezwzględny wyrok wydalenia lub degradacji w grupie uposażenia lub szczeblu.

Przy jednej z ostatnich komisyj dyscyplinarnych wotanci większością głosów wydali wyrok uwalniający, prezes jednak swoją hojną ręką dopisał pod wyrokiem: karę porządkową 5 proc. i ściągnięcie konduktora do obsługi pociągów towarowych.

Wreszcie zwraca się uwagę p. prezesowi, że w zawiadowstwie stacji w Stanisławowie, stwierdzono, iż wypłaty dla pracowników odbywały się na fałszywych listach płacy. Skrupiło się na „najniższych" — jednego wydalono, drugiego zawieszono w urzędowaniu, ale czy naczelnik urzędu ruchu i jego zastępca, który dostał 6-cio miesięczne zastępstwo w Jaremczu, którzy podpisywali owe listy płatnicze, czy oni będą także pociągani do odpowiedzialności jak tego wymaga sprawiedliwość?

To samo dzieje się w Wydziale I., gdzie panuje taki stosunek, że największy liczbowo Wydział zamiast być rządzonym przez dyrektora inż. Moryca — jest rządzony faktycznie przez pięciu inspektorów tegoż Wydziału.

Powracając do sprawy wyroków komisji dyscyplinarnej — jakkolwiek p. prezes mimo wyroku uwalniającego ukarał konduktora O., — to p. inż. Moryc, zatrzymał odnośny akt u siebie, zarządził niedopuszczenie konduktora O. do służby konduktorskiej, oświadczając delegacji Związku ZZK., że do konduktora, nie ma zaufania. Wogóle p. inż. Moryc do nikogo nie ma zaufania tylko do siebie i swoich pupilów.

W następnym numerze zajmiemy się sprawą rozdziału remuneracyj i stwierdzimy, kto na tę remunerację uczciwie zapracował, a kto ją niesłusznie zabrał.

Brak pracy -- znowu przyczyną strasznej tragedji.

Nowy wypadek wstrząsającej tragedji rodzinnej zaszedł onegdaj w Wiedniu. 33-letni czeladnik szewski, Franciszek Funda, który był od dwóch lat bezrobotny,

zamordował dwoje swoich dzieci,

2-letniego synka i 10-miesięczną córeczkę, przecinając im brzytwą gardła. W ten sam sposób usiłował potem odebrać sobie życie, wyczerpanie jednak musiało być bardzo wielkie, gdyż nie zdołał całkowicie przeciąć sobie gardła. Lekarz skonstatował

35 ran ciętych

przeważnie na szyji. Stan rannego jest prawie beznadziejny.

Straszny swój czyn popełnił Funda w czasie nieobecności żony, która ma zajęcie w fabryce czekolady. Ona też była żywicielką całej rodziny. Siedmioletniego syna wyrzucił na dziedziniec, widocznie z obawy, że chłopiec będzie stawiał opór i krzykiem przeszkodzi mu w wykonaniu krwawego zamiaru.

Przyczyną zbrodni była

depresja z powodu braku pracy.

Funda podczas wojny otrzymał postrzał w głowę, który naruszył mu także kość pacierzową.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Wtorek, o 7.30 „Noc śnieżysta".
Środa o 7'30 „Opowieści Hoffmana.
Czwartek o 7'30 „Hamlet".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Wtorek, o 8 „Orlow".
Środa o 8 wiecz. „Lady Chic".
Czwartek o 8 wiecz. „Lady Chic".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Wtorek o 7'30 „Mamusia".
Środa o 7'30 „Mamusia".
Czwartek o 7'30 „Mamusia".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
KOPERNIK — MARYSIENKA: Harry Peel i Vivian Gibson w dramacie „Baczność Harry..."
LEW: „Dama w wagonie sypialnym".
APOLLO: „Gdy w kobiecie miłość się budzi..."
CHIMERA: „Kraj białych niewolnic".
PALACE: „Tajemnica puszczy Abisyńskiej".
FATAMORGANA: „Miłostki".
CASINO: „Przyjaciel Domu".
AVENUE: „Panama".
BAJKA: „Noce Florenckie".
GRAŻYNA: „Zew Morza".

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:
„NĘDZNICY" dwie serje razem.

—:::—

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ART.
We czwartek, 26. kwietnia, o godz. 20-tej Wieczór Pieśni Schuberta.

W piątek, 27. kwietnia o 6. wieczorem, prof. dr. Michał Siedlecki: Morze jako przedmiot międzynarodowych badań — z przeźroczami.

LWOWSKI HAMLET. Dyskusja o inscenizacji „Hamleta" na scenie lwowskiej z powodu premjery sztuki p. A. Rybickiego „Śnieżysta noc" odłożona zostaje na środę 25. b. m. godz. 8. wiecz.

TEATR WIELKI występuje dziś z premjerą dramatu Andrzeja Rybickiego: „Noc śnieżysta", utworu w którym uwania się dążenie młodego autora do nowej ekspresji dramatyczno-scenicznej. Artystyczną reprezentację dramatu tworzą pp.: Kwiatkiewiczowa, Mazarekówna, Trapszo, Wołoszynowska Zaklicka, Żmijewska, Dąbrowski, Guttner Kieszczyński, Ratschka, Szymuler i inni.

TRZECI I OSTATNI WYSTĘP IGNACEGO DYGASA odbędzie się w środę, 25. bm. w operze J. Offenbacha: „Opowieści Hoffmana".

KINOTEATR NOWOŚCI daje jeszcze tylko kilka dni, światowy film francuskiej wytwórni Pathe Cine: „Nędznicy". Od soboty nowy program.

W TEATRZE MAŁYM tylko do końca tego tygodnia p. Janina Werniczówna w doskonałej kreacji nowoczesnej mamusi w dowcipnej komedji wiedeńskich autorów L. Hirschfelda i P. Franka „Mamusia".

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH" Nr. 17. zawiera: O powieściach Sinclaira Lewisa Marji Rakowskiej, o poecie angielskim J. C. Squire, St. Helsztyńskiego, książka Carco o Utrillu Z. St. Klingslanda, Astrologja uczucia religijnego Pawła Laskowskiego, artykuł p. t.: Groch o ścianę J. Parandowskiego, recenzje, kronika włosko- hiszpańska, kronika anglo-amerykańska, Polska zagraniczna, art. p. t.: W sprawie książki o Sienkiewiczu, art. p. t.: O czytelnikach A. Słonimskiego, korespondencja i t. d. Numer ozdobiony jest jak zwykle licznemi ilustracjami.

—:::—

Komunikat.

We środę o godz. 7-mej wieczór, w lokalu ul. Sykstuska 21, II. p. odbędzie się zebranie zarządu T. U. R. — Członków Zarządu wzywa się o bezwzględne przybycie.

—:::—

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA ANATOMO - ZOOLOGICZNEGO, które odbędzie się w sali IX Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, dnia 24. bm. o godz. 18-ej. Porządek dzienny: H. Turnau: „Syntetyczna teorja rozwoju i budowy ustrojów żywych u Heidenheima".

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dnia 24. bm. o godz. 18-tej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: 1) St. Zych: „Z dynamiki wahań klimatycznych na Pacyfiku".

2) A. Tabor: „Wpływ monsunu na przebieg roczny temperatury na Cejlonie".

POSIEDZENIE LIKWIDACYJNE KOMITETU KU UCZCZENIU PROF. LUDWIKA FINKLA odbyło się dnia 17. kwietnia. Skarbnik prof. Urbański zawiadomił, że dochody wyniosły 5.491 zł., wydatki 4.225 zł. 62 gr. Pozostałość w wysokości 1.265 zł. 38 gr. stosownie do życzenia Jubilata przekazano do funduszu obrotowego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Prócz złotego medalu, który otrzymał Jubilat, rozsprzedano 38 srebrnych, i 188 bronzowych medali.

—:::—

Sprawy partyjne.

Przypominamy Szan. Towarzyszom i Towarzyszkom, że we środę 25. bm. kończy się termin zgłaszania kwestarzy i kwestarek do zbiórki 1-szo majowej. — W sobotę o godz. 7-ej wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. posiedzenie Komitetu Zbiórkowego.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Zapotrzebowanie prelegentów na dzień 1-go maja, jakoteż ewent. zapotrzebowanie afiszów i t. p. należy zgłaszać bezzwłocznie w Sekretarjacie Obw. PPS., Lwów, ul. Sykstuska 21, II. piętro.

—:::—

CHÓR Z. Z. K. „Syrena", „Chór Robotniczy" i „Chór Kaflarzy"! Niniejszem zawiadamia się, że wspólne próby wymienionych chórów odbędą się w dniach 24., 26, i 28 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Związku Kaflarzy, ul. Zielona l. 7., I. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

—:::—

PRZYPOMINA SIĘ ZW. ZAW., iż do środy należy podać spis osób, które będą brały udział w zbiórce majowej.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW BAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.